Nr. 78. We Lwowie, Środa dnia 6. Kwietnia 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cnt, miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 złr. — „ w państwie austrjackiem 6 „ — „ Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddn., Serbii po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cmp. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3, w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na II. kwartał:

we Lwowie:

kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . 2 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 5. kwietnia.

(Bieżące przedl. sprawy parlamentarne. — Zatwierdzenie wyboru p. Puzyny. — Trwogi centralistyczne. — *Politik* o ugodzie polsko-moskiewskiej. — Petycje galicyjskie w Izbie posłów. — Z Warszawy.)

Z powodu urzędowego już naznaczenia zaślubin arcyks. Rudolfa na 10. maja, która to uroczystość sprowadzi kilkudniową przerwę w pracach Rady państwa po ferjach, nastąpi zmiana w programie parlamentarnym. Izba posłów przeprowadzi ogólną rozprawę budżetową jeszcze przed ferjami, choćby dwa posiedzenia dziennie odbywać przyszło.

Do *Politiki* telegrafują z Wiednia: „Na budowę galicyjskiej kolei Transwersalnej potrzeba 36 mil. złr., z których na się 24 mil. pryorytetami, a 12 mil. akcjami uzyskać. Rentowność tej kolei zależy od złączenia jej z zachodnio-europejską siecią kolejową w Furth (w Bawarji pod Norymbergą), dlatego też ekonomia nakazuje niezłomnie zbudować także czesko-morawską kolej Transwersalną."

Sprawa wyboru p. Puzyny została nareszcie załatwiona (obacz tel.). Sprawozdanie p. Jul. Czerkawskiego na 34 stronnicach druku wyczerpujące rozebrało sprawę, i dochodzi do tego wyniku, że pewne nieprawidłowości zaszły, że jednak nie wpływały stanowczo na rezultat wyboru, który więc zatwierdzić należy. Wotum mniejszości komisyjnej (Weeber, Scharschmid, Menger, Granitsch, Waldert, Obentraut, Jaques, Kowalski i Schier) wnosiło unieważnić wybór, a oraz wezwać rząd, aby postarał się o prawne postępowanie przy nowym wyborze. — Klub hohenwartowski, na dowód zupełnej zawsze nadal solidarności, uchwalił być głosować za zatwierdzeniem wyboru p. Puzyny, i uchwałę uznał za obowiązującą dla wszystkich członków swoich. Izba większością 32 głosów zatwierdziła wybór p. Puzyny.

Centralizm teutoński nigdzie takich hec nie wyprawiał z ludnością nie-niemiecką jak w okolicach słowieńskich. W Krainie np. jest zaledwie czterdziesta część Niemców, reszta sami Słowieńcy, a jednak niema tam ani szkół słowieńskich, a gdy zwyczajowo weszło było tam podawanie pism słowieńskich do sądów, to teraz właśnie zwyczaj ten zniesiono okólnikiem sądu wyższego w Gracu i orzeczeniem najw. trybunału. Podobnie działo się w Tryeście itd. Piątkowa odpowiedź ministra Prażaka na interpelację słowieńską zatrwożyła więc klikę centralistyczną, i ztąd wczorajsza interpelacja pp. Weebera i tow. Rząd naturalnie zatrwożyć się nie da.

Ale jeszcze większą trwogą napełnił ich telegram *Politiki* o wszechnicy czeskiej (ob. nr. wczor.) Nadaremnie teutońscy i prusofilscy profesorowie i bandy burszowskie wszechnicy pragskiej uchwalali rezolucje, nadaremnie od band burszowskich z Wiednia, Berlina i t. d. otrzymywali za to pochwały; nadaremnie profesorowie wszechnicy gradeckiej oburzali się w formalnej rezolucji przeciw zaprowadzaniu fakultetów czeskich w Pradze; nadaremnie profesorowie wszechnicy inszpruckiej (z wyjątkiem profesorów teologii, katolików) w rozgłaszanej publicznie petycji do Izby panów ostatecznej dopuszczają nikczemności, nawołując Izbę panów, aby nie dopuściła rozpołowienia wszechnicy pragskiej, aby chroniła tę najstarszą akademię „niemiecką" od gwałtownictwa słowiańskich narodków kulturowych (slavischer Kulturnatiönchen)!... Z czasem wszechnica pragska musi się stać czeską.

* * *

P. Schöffel wystąpił z klubu postępowców.

Politik poświęca osobny artykuł sprawie ugody polsko-moskiewskiej — przyznamy się jednak, że go nie rozumiemy. Ten artykuł tak się kończy:

„Podaliśmy powyżej głosy polskie (Wielopolskiego!), moskiewskie (*Russkij Kurjer* i *Dniewnik Warszawskij*). Ale i cała prasa zachodnio-europejska jest tego zdania, że należy skończyć z owem „divide et impera!" Mianowicie dobitnie odzywa się włoska *Opinione* i paryskie *Debaty*, dwa dzienniki, należące do najrozumniejszych i najpoważniejszych w Europie. Oba konstatują, że Prusacy chcą nie dopuścić ugody pomiędzy Moskalami a Polakami, i oba dochodzą do tej konkluzji, że pojednanie jest tem bardziej potrzebne tym dwom słowiańskim narodom, — przyczem *Debaty* spodziewają się, że Moskale i Polacy od r. 1863 wiele się nauczyli, a niejedno zapomnieli.

„Co się zaś tyczy nas, Czechów, to nie potrzebujemy znowu oświadczać, że z radością powitalibyśmy ugodę polsko-moskiewską. Tę myśl zawsześmy orędowali. Że tu tylko przypomniemy mowę dr. Riegera w m. Moskwie, która nań od nieubłaganych z obu partyj, od kniazia Czerkawskiego i Klaczki takie pioruny ściągnęła, — a która jednak zawierała owe słowo zbawcze, zagrzewające dzisiaj najlepszych mężów tych obu bratnich ludów słowiańskich. Prawda czeka; tyle jej zemsty! — powiedział Lamartine."

Tę ugodę wyobraża sobie podobno autor tego artykułu czeskiego w postaci, zgoła niedorównującej choćby konstytucji królestwa Kongresowego — a ks. Adama Czartoryskiego, ba, Kościuszkę stawia obok Zygm. Wielopolskiego w szeregu owych „najlepszych mężów". A czemuż Czesi wyklęli Klaudego i Skrejszowskiego?...

* * *

Z piątkowego posiedzenia Izby posłów już wiemy, że ustawa o kontyngencie podatku gruntowego została w trzeciem czytaniu przyjętą, i min. Prażak odpowiedział na interpelację posłów słowieńskich w sprawie językowej. Odpowiedź tę dokładnie streścił nasz telegram. Nastąpiły sprawozdania petycyjne. Godnem uwagi jest, że woźni grecko-kat. konsystorza lwowskiego swoją petycję podali na ręce p. Spławińskiego, Polaka, i że dzięki wstawieniu się posłów polskich petycję pomyślniej załatwiono niż komisja uchwaliła — a że temu pomyślniejszemu załatwieniu sprzeciwiali się właśnie centraliści.

Podajemy tu sprawę z petycyj galicyjskich, o ile na tem posiedzeniu załatwione zostały:

Z referatu p. Euz. Czerkawskiego: Petycję unickiego katechety przy seminarjach nauczycielskich we Lwowie ks. Aleks. Stefanowicza i rzymsko-katol. katechety przy seminarjach nauczycielskich w Krakowie Józafata Sobierajskiego o zaliczenie do rzędu nauczycieli głównych i wyznaczenie stosownej płacy — przekazano rządowi do rozważenia i uwzględnienia. Petycje komisyj egzaminacyjnych, między innemi lwowskiej, o usunięcie niedogodności co do ich remuneracji, jakie wynikły z rozporządzenia ministerstwa oświecenia z dnia 18. sierpnia r. 1878 — przekazano rządowi do rozważenia i jak największego uwzględnienia, wzywając go nadto, aby zważył, czy osobnych dziś komisyj egzaminacyjnych dla gimnazjów a szkół realnych nie możnaby połączyć.

P. Bartmański referował jako sprawozdawca komisji budżetowej o projekcie ustawy względem płac profesorów wydziału teologicznego w Krakowie. Znany nam projekt Izba przyjmuje.

Z referatu p. Plenera: Petycję wsi Hoszowa o zwolnienie z opłaty procentów od pożyczki głodowej, udzielonej w r. 1877 (wniesioną przez posła Jasińskiego) przekazano rządowi do rozważenia i wszelkiego możliwego uwzględnienia.

Z referatu p. Jireczka: Petycję miasta Nowego Sącza o zwolnienie od nałożonego nań w r. 1865 przyczyniania się do kosztów utrzymania gimnazjum tamtejszego z coroczną kwotą 1680 złr. i dostarczaniem drzewa na opał (wniesioną przez p. Dunajewskiego) — przekazano rządowi do poczynienia dochodzeń i przedłożenia Izbie ewentualnie właściwego wniosku.

Z referatu p. Dumby: Petycje urzędników i geometrów z Galicji i całej Przedlitawii rozpuszczonych w skutek ukończenia operatów do regulacji podatku gruntowego (wniesione przez pp. Grocholskiego, Mikołaja Krzysztofowicza i Krzeczunowicza) — odstąpiono po prostu rządowi.

Z referatu p. Weigla: Co do petycji woźnych konsystorza unickiego we Lwowie o podwyższenie płac (wniesionej przez p. Spławińskiego) — komisja budżetowa wnosi przekazać ją rządowi do ocenienia. P. Wolski zabiera tu głos i wykazuje, że woźni ci, uposażeni z funduszu religijnego, a przez trybunał państwa za sług państwowych uznani, pobierają płace tak małe, że nie mogliby się utrzymać choćby nawet nie mieli rodzin. Płaca ich wraz z nadzwyczajnym dodatkiem czyni 196 złr. 87 ct. na rok, czyli 16 złr. 30 ct. na miesiąc (słuchajcie! z prawicy). W interesie ludzkości jak niemniej w interesie dobra służby, która wobec natury czynności konsystorza unickiego we Lwowie jest ważna dla państwa, należy koniecznie tę anomalię usunąć; a ponieważ samo przekazanie rządowi petycji „do ocenienia" nie wystarcza, przeto mowca wnosi, aby dodano jeszcze: „i do jak największego uwzględnienia." — P. Kowalski przystępuje do wywodów p. Wolskiego. Sprawozdawca komisji p. Weigel zgadza się na wniosek p. Wolskiego, który też w głosowaniu przyjęto głosami prawicy przeciw głosom lewicy, z której tylko Rusini głosowali za nim.

Z referatu p. Hausnera: Petycje komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, borszczowskiego oddziału tegoż Towarzystwa i gmin powiatu Borszczowskiego o dozwolenie uprawy tytoniu pod warunkami, jakie są na Węgrzech (wniesione przez p. Grocholskiego) — przekazano rządowi do dokładnego ocenienia w tym duchu, czyby z nakazanemi monopolem ograniczeniami nie można dozwolić uprawy tytoniu na szerszą skalę.

Z referatu p. Heilsberga: Petycję grybowskiego Wydziału powiatowego o udzielenie zapomóg właścicielom i dzierżawcom większych obszarów gruntowych i o wydanie ustawy o zwalnianiu od podatku gruntowego dla nieurodzajów (wniesioną przez p. Grocholskiego) — poprostu przekazano rządowi.

Z referatu posła Spławińskiego: Petycje staromiejskiego i kałuskiego Wydziału powiatowego o zwołanie sejmu (wniesione przez pp. Hausnera i Hoppena) — załatwiono przejściem do porządku dziennego bo straciły rację bytu.

Petycję liskiej Rady powiatowej o przekazanie spisywania aktów pośmiertnych zwierzchnościom gminnym (wniesioną przez p. Czartoryskiego) — odstąpiono rządowi do dokładnego ocenienia i właściwego uwzględnienia.

Z referatu p. Ruczki: Petycje rozlicznych gmin i osób w Kałuskiem, Nadwórniańskiem i Kossowskiem o dozwolenie lub przywrócenie prawa bezpłatnego używania źródeł słonych (wniesione przez pp. Ozarkiewicza, Smolkę i Kowalskiego) — przekazano rządowi do jaknajwiększego uwzględnienia lub do dokładnego ocenienia.

Z referatu p. Ozarkiewicza: Petycje gmin Chodnowic, Chraplic, Tyszkowic, Boratycz i Popowic powiatu Przemyskiego o zwolnienie od przyczyniania się do potrzeb kościelnych (wniesione przez p. Tyszkowskiego) — przekazano rządowi do powtórnego zbadania.

Z referatu p. Skarszewskiego: Petycję Winc. Korzekwy z Głogowa załatwiono przejściem do porządku dziennego. Petycję Ilki Kryglowa w Delatynie poprostu odstąpiono rządowi. Petycję Jakóba Kwolki z Jasienicy załatwiono przejściem do porządku dziennego. Petycję Teresy Halli w Tłumaczu i petycję Jana Janigi w Bieczu przekazano rządowi do uwzględnienia.

* * *

Z Warszawy piszą do *Czasu*: Deputacja nasza właśnie co powróciła z Petersburga. Historja audyjencji jest następująca. Pierwotnie plan był taki, że na ogólnej audjencji car miał zbliżyć się do deputacji polskiej i przemówić do niej kilka słów. Tymczasem co się dzieje! Oto w wilię carowa odbiera list od komitetu rewolucyjnego, że jeżeli nie wymoże za trzy tygodnie konstytucji na carze, syn jej a następca tronu porwanym zostanie, i trzymanym będzie jako zakładnik, a jeżeli po trzech tygodniach konstytucja nadaną zostanie odeszlą go żywym, jeżeli zaś nie, odeszlą jej trupa syna. Carowa przybyła zatem na audjencję wszystkich deputacji, niezmiernie zmieszana, strwożona i trzymała za rękę następcę tronu. Przed deputacją polską stali chłopi z gubernii pskowskiej w dzikich nieco strojach, ci rzucili się nieco gwałtownie i brutalnie do nóg cara i carowej, co tak przeraziło następcę tronu, iż odskoczył na drugą stronę, carowa pod wpływem owego listu z dnia poprzedniego, mniemając, że coś złego zaszło, nadzwyczaj się także przestraszyła. Car nie stracił wprawdzie głowy i gestem imponującym nakazał chłopom powstać, ale już w skutek pomięszania ogólnego minął deputację polską, a jenerał Albedyński, który stał przy niej, także nieco zmięszany, zapomniał czy nie śmiał zatrzymać go i przedstawić delegatów polskich, jak było poprzednio umówione, pomimo iż hr. Loris Melikow dawał mu znaki. Hr. Loris Melikow widząc to, zbliżył się do jenerała Albedyńskiego, zamienił z nim słów kilka, następnie szepnął coś carowi do ucha, i po chwili jenerał Albedyński przystąpił do Polaków i rzekł: „że car jest wzruszony i dla tego nie zbliżył się do Polaków, ale udzieli im audjencji specjalnej, lecz o której godzinie, to będzie wiadomem dopiero wieczór." Margrabia Wielopolski miał przygotowaną po francuzku odpowiedź na słowa, które miał car na ogólnej audjencji powiedzieć do Polaków.

Następnie zmieniono projekt specjalnej audjencji u cara na posłuchanie u hr. Loris-Melikowa. Widzą w tem niektórzy wpływ niemiecki i przypuszczają, że następca tronu niemiecki umaczał w tem rękę. Hr. Loris-Melikow przeprosił najprzód deputację polską po francuzku, że mówić będzie do niej po moskiewsku, „gdyż nie włada tak dobrze językiem francuzkim, aby mógł powtórzyć *textuellement* (dosłownie) słowa cara, a chcę je panom tak powtórzyć, jak mi były powiedziane." Margrabia Wielopolski proponował, aby ordynat Zamoyski przemówił do hr. Loris-Melikowa i dodał: „Naznacz naszą odrębność narodową", lecz ten odrzekł, że jest tak cierpiący, iż nie czuje się na siłach Margr. Wielopolski zatem improwizował, przemówienie było nieco odmienne od tego, które w tekście francuzkim ogłoszono w *Kurjerze Warszawskim*; zaznaczenie odrębności znalazło wyraz w słowach: „który jest zarazem naszym królem" Ustęp o carowej wyjaśnia fakt powyżej przytoczony o liście, który odebrała. Po posłuchaniu hr. Loris-Melikow zażądał od margrabiego przemowy jego na piśmie, aby ją pokazać carowi. Wówczas przemówienie spisane zostało w obecności deputacji polskiej.

Cenzura tutejsza postępuje coraz gorzej, coraz bezrozumniej w sposób istotnie niepojęty i nie ma słów, aby napiętnować jej zachowanie się obecne Naczelnik jej p. Ryzow powoduje się przedewszystkiem systemem protekcji; jednym dziennikom pozwala dużo, drugie gnębi. Jeżeli tak dalej pójdą rzeczy, to niezawodnie redaktorowie pism tutejszych będą zmuszeni udać się ze skargą wprost do Petersburga. Zaznaczę dziś fakt niesłychany. W telegramie do dzienników tutejszych o przemówieniu hr. Loris-Melikowa do deputacji polskiej były słowa: „Cesarz za bytności swej w Warszawie postara się zbliżyć do społeczeństwa polskiego;" otóż cenzura tutejsza przemazała słowa: „za bytności swej w Warszawie." Widocznie więc car nie może przyjechać do Warszawy bez pozwolenia tutejszej cenzury!

Tymczasem winienem wam donieść, iż tutaj w ogóle mniemają, że car niezadługo odwiedzi stolicę królestwa Polskiego.

Inny szczegół dotyczący cenzury: we wszystkich tutejszych pismach illustrowanych cenzura powyrywała lub powymazywała ryciny przedstawiające zamach petersburgski, podczas gdy w Petersburgu sprzedają na ulicach publicznie fotografie tego wypadku, a wszystkie pisma illustrowane moskiewskie podają drzeworyty.

Aleksander II. i Prawda.

I.

Wrażenie, jakie zrobiła śmierć gwałtowna cara Aleksandra II., przedstawia dla myślącego człowieka przedmiot wielce pouczający.

Właśni jego, moskiewscy poddani, przyjęli wiadomość o jego śmierci z źle tajoną lub jawną nawet radością. W Petersburgu, w Moskwie, nie było żadnych, ale to zgoła żadnych nieoficjalnych objawów głębszego smutku lub żalu. Pewne wzruszenie spostrzedz można było w tłumach; więcej atoli zdziwienia, bardzo zresztą zrozumiałego u ludzi, przyzwyczajonych do niewoli.

Wzrośli oni w pojęciach wszechmocności carskiej. Popi ich uczyli, że car jest zastępcą samego Boga, gorliwsi stawiali go nawet wyżej niż Boga. Wszakżeż w urzędowem ogłoszeniu o jego śmierci, które świeżo powtórzyły wszystkie dzienniki, powiedzianem było: „iż raczył przyjąć przenajświętszy sakrament". Ponieważ zaś w sakramencie jest Bóg utajony, więc raczył, jakby z łaski, przyjąć samego Boga.

Te wyobrażenia o boskości i o wszechmocności cara, na których jest oparte samodzierzstwo, rozprószone zostały widokiem zbombardowanej jego osoby. Więc on, równy Bogu zginąć mógł i zginął jak każdy śmiertelnik! We krwi własnej widziano go tarzającego się na ulicy z głową o trotoar wspartą! Więc ten nieomylny, nietykalny, święty car, mógł być dotkniętym ręką poddanego i nie pomogła mu jego wszechmocność, jego potęga, straże, zamki i kareta żelazna!

Fakt ten, fakt śmierci na ulicy, po raz pierwszy w historji „hosudarstwa" wydarzony, bo dotąd mordowano carów w pałacach, tajemnie i to przez żony, synów lub ulubieńców, fakt ten śmierci jawnej, strasznej, traicznej, zadanej na ulicy ręką poddanego, — musiał zdumieć i zadziwić wierzących w jego boską nietykalność niewolników. Bomba, która zabiła cara, podważyła te azjatyckie o carze wyobrażenia, zburzyła więc podstawę, na których się carska autokracja wspierała.

Wiernopoddani stanęli wobec niej zadziwieni, a z tem zadziwieniem opadły ich złudzenia, które utwierdzały potęgę carów i przejawiła się w nich europejska myśl o władzy.

Oprócz tych objawów, zapowiadających koniec autokracji, z Bogiem się równającej, nie spostrzegamy w masach ludu moskiewskiego żadnego żalu i smutku. Być może, iż później zorganizowane zostaną z urzędu manifestacje żałoby, — dotąd ich nie było.

Nitrogliceryna i bomby nihilistów

przez

Wacława Masłowskiego.

(Dokończenie.)

Już dwa razy odważyliśmy się wprowadzić tutaj formułki chemiczne. Ale przysłowie powiada, że próbować wolno trzy razy. Zryzykujmy więc po raz trzeci, aby okazać reakcję kwasu siarkowego z chloranem potasowym, przyrzekając czytelnikowi, że już więcej nie będziemy go chemją nużyli.

Więc naprzód chloran potasowy ma formułkę taką:

$$KClO_3.$$

co oznacza, że w tem ciele na jeden atom potasu (K) przypada jeden atom chloru (Cl) i trzy atomy tlenu (O_3). Natomiast w kwasie siarkowym na jeden atom siarki (S) przypada trzy atomy tlenu i przeto kwas siarkowy ma formułkę taką:

$$SO_3$$

Pod wpływem kwasu siarkowego rozkłada się chloran potasowy i powstaje nowe ciało, siarkan potasowy, tlen zaś uwalnia się.

Reakcja ta, jak każda reakcja chemiczna, pociąga za sobą znaczne podniesienie się temperatury. Jest więc gorąco w rurce blaszanej i jest krom tego tlen wyzwolony. Tego już dosyć do wywołania wybuchu w otaczającej massie dynamitu, zwłaszcza, że reakcja między kwasem siarkowym a chloranem potasowym nie odbywa się spokojnie, lecz z maleńką eksplozją. Ale dla wszelkiej pewności, nihiliści przeprowadzili jeszcze lont od ołowianych ciężarków do pistonu (e) zawierającego piorunujące żywe srebro. W skutek podniesionej temperatury i wyzwolonego tlenu lont ten, się zapala płomień jego udziela się pistonowi, żywe srebro wybucha, za jego przykładem wybucha dynamit, kończy się tragedja i — kurtyna zapada.

My jednak podniesiemy ją jeszcze na chwilę, aby na pobojowisku nieco porozumować.

Przedewszystkiem więc musimy wypowiedzieć nasz czysto naukowy zachwyt na widok nihilistycznej bomby. Jest ona arcydziełem swojego rodzaju, bo niepodobna wyobrazić sobie ewentualności, w którejby nie dokonała wybuchu. Co za, naprzykład, szczęśliwy pomysł w skojarzeniu dwóch ciał takich jak chloran potasowy i kwas siarkowy! Wprawdzie pessymistycznie usposobiony pirotechnik — bo i wśród pirotechników mogą być pessymiści — gotów twierdzić, że może bomba tak nieszczęśliwie upaść, iż ciężarek ołowiany nie roztłucze szklannej rurki. Ale i to nic nie szkodzi, wybuch mimo to musi nastąpić. Widocznie na naradach nihilistycznych uwzględniono tę ewentualność i dla tego dokoła rurki szklannej, a wewnątrz rurki blaszanej włożono chloran potasowy. Ciało to ma bowiem jeszcze i tę zaletę, że rozkłada się z małym wybuchem i wywięzuje tlen nietylko od kwasu siarkowego, ale także i od potarcia. Dlatego to właśnie — jak powiedzieliśmy powyżej — używają go do fabrykacji zapałek. Pocierając zapałkę, rozkładamy chloran potasowy i słyszymy lekką eksplozję, towarzyszącą temu rozkładowi. W chwili więc rzucenia bomby, ciężarek ołowiany, jeśli nawet nie rozbije rurki szklannej i nie wprowadzi w grę kwasu siarkowego, to w każdym razie ruchem swoim tyle wytworzy tarcia, że znajdujący się na drodze chloran potasowy rozłoży się i lont zapali. Przeto też i ten lont przymocowany jest do ciężarku ołowianego, aby właśnie znajdować się mógł w punkcie, gdzie będzie tarcie i gdzie chloran potasowy rozkładać się pocznie.

Wyższość nihilistycznej bomby od wszystkich podobnych pocisków, używanych dotąd, tkwi w tem jeszcze, że wybuch jej nie zależy wcale od kierunku w jakim ona padnie. Bez względu na to, czy uderzy ona prostopadle do swej długości, czy też prostopadle do swej szerokości, czy wreście prostopadle do którejkolwiekbądź z miliona przecinających ją osi, wybuch w każdym razie musi nastąpić, bo w każdym razie ciężarek ołowiany zruszony zostanie z miejsca i dzięki swej inercji rolę przeznaczoną spełni. W poprzednich bombach rola ta przelewaną bywała na bruk, na ziemię, słowem na podstawę, o którą bomba uderzała. Nihiliści zrobili znaczny krok naprzód i zagadkę kompletnie rozwiązali, bo to, co przedtem znajdowało się zewnątrz bomby, oni włożyli w jej wnętrze i tym sposobem z pocisku swego utworzyli całość, zupełnie niezależną od zewnętrznych okoliczności.

Na polu pirotechniki położyli tedy nihiliści nieposposlitą zasługę, a umiejętność zwłaszcza zaś artylerja potrafi z ich pracy wyciągnąć odpowiednią korzyść. Twórca bomb nihilistycznych — dzienniki donoszą, że jest nim niejaki Włoch, nazwiskiem Malatesta — pewno nie przewidywał, pomimo tak fatalnie brzmiącego swego nazwiska, kto ostateczną z jego pomysłu korzyść odniesie.

Nim pożegnamy się z czytelnikiem, pozwolimy sobie podzielić się z nim jeszcze maluczką refleksją. W głowie Bismarka kiełkuje podobno projekt utworzenia koalicji mocarstw przeciw anarchistom. Nie tutaj miejsce rozbierać czy koalicja taka przyniesie jaką korzyść i czy polując na anarchistów, nie zabije wolności. Ale mówiąc o bombach, warto zanotować, że żadna koalicja fabrykacji ich powstrzymać nie zdoła. Z opisu naszego każdy mógł się snadno przekonać, że nic łatwiejszego nad zrobienie bomby nihilistycznej. Pierwszy lepszy laborant, mając materjały pod ręką, jest w stanie ją urządzić w przeciągu dwóch godzin. A jest że choćby jedno prywatne czy publiczne laboratorjum chemiczne, jestże choćby jedna apteka, gdzieby tych materjałów nie było? Kwas azotowy, kwas siarkowy, chloran potasowy i żywe srebro, to są materjały tak potrzebne we wszystkich reakcjach, że bez nich chemik do żadnej pracy przystąpić nie może. Dodajmy do nich odpowiednią dozę fanatyzmu politycznego, a bomba jest gotowa i to bomba taka, która zawodzić nie może. Więc też, aby się zdecydować na jej użycie, nie potrzeba nawet być tak bardzo zrezygnowanym, ile na użycie każdej innej.

Pomimo wszelkich policyjnych środków nie zabraknie szaleńców, mniemających, że przez zgładzenie wysoko postawionej jednostki, zmienią ustrój społeczny i wprowadzą naród na tory, prowadzące do szczęścia. Czem mocniej zginać sprężynę, tem ona do wyprostowania się silniejszą objawia dążność.

Wobec tego ma-li racją bytu koalicja taka, jaką Bismark chce sklecić?

Czy nie rozumniej byłoby utworzyć raczej taką koalicją, której zadaniem byłoby dążyć do usunięcia wszędzie takiego stanu rzeczy, który nieuchronnie musi wyradzać szaleńców politycznych?

Przegląd literacki.

(„Pan Tadeusz" Adama Mickiewicza, z ilustracjami Andriollego. Wielkie in folio. Lwów 1881. Nakład F. H. Richtera (H. Altenberg). Zeszyt pierwszy).

W chwili, kiedy kraj cały, w poczuciu swych obowiązków, troszczy się o uczczenie w odpowiedni sposób największego z wieszczów narodowych, kiedy w stolicy Jagiellonów, w owej skarbnicy najdroższych naszych pamiątek, stanąć ma pomnik tego, który potęgą ducha swego unieśmiertelnił się na równi z królami bohaterami— godzi się zaznaczyć, a uczynić to możemy z prawdziwą chlubą, że Lwów przyjął na siebie drugą część obywatelskiego zadania: również pomnikowe utrwalenie Adamowego arcydzieła, jedynej polskiej epopei.

Komuż obcym być może „Pan Tadeusz?" Od dziecka na szkolnej ławce, rozwijającego młodociany swój umysł na wyjątkach z litewskiej epopei, z których każdy jest sam w sobie mistrzowsko wykończonym obrazkiem; aż do starca zgrzybiałego, z lubością po raz tysiączny odczytującego te karty i zawsze coraz nowe znajdującego w nich piękności — gdzież jest Polak, któryby obojętnym mógł zostać na głos spiewaka Grażyny:

„Litwo! ojczyzno moja!..

„Pana Tadeusza" nie można mierzyć jedną miarą z klasycznemi epopejami obcych literatur. Pod artystycznym względem może on ustępować niektórym z nich; pod względem narodowo-dziejowym przewyższa za to je wszystkie: jest on świadectwem, pieczęcią unii, jedynej w dziejach świata, unii zawartej pomiędzy trzema wolnemi narodami, w imię wolności i braterstwa.

„Litwo! ojczyzno moja!..

Miliony Polaków nie znają Litwy i znać jej nie mogą... Ale „Pan Tadeusz" od domu do domu przebiegł całą Polską ziemię, i oto pod wpływem czarów jego, nikną granice i kordony, a wszyscy rozprószeni bracia, czy to na kresach Wielkopolski, czy na równinach Korony, na Rusi Czerwonej czy w stepach Ukrainy, odnajdują w obrazach jego twarze znajome i życie toż samo, też same cnoty i wady, i chatę rodzinną i ziemię ojczystą — niewidzialna nić braterstwa łączy dłonie rozdzielone przestrzenią — i każdy z nich, nie bezmyślnie ustami tylko, ale z głębi serca, z silnem przekonaniem, powtarza za poetą:

„Litwo! ojczyzno moja!..

Skutkiem zbiegu okoliczności, łatwych do zrozumienia wobec politycznych naszych stosun-

Strach nakazał oddalić wiernopoddanych z ulic, któremi postępował orszak pogrzebowy; — złożony był on z osób carskiej familii, z książąt, ministrów, dostojników, reprezentantów obcych państw, z urzędników i z wojska, ale ludu nie było w nim. Domy nakazano czarno przystroić, — ale zabroniono Moskalom zbliżać się do okien i patrzeć przez szyby na ten ponury pogrzeb. Nowy car więc nie ufa moskiewskiemu ludowi, skoro go nie przypuszcza do współudziału w swojej boleści, więc stosunek pomiędzy carem a jego ludem jest zerwany — i oto jest fakt drugi, donośny a wielki, któryby powinien być w Europie konstytucyjnej i wolnej zrozumianym i napominał ją na prawdę, przez adoratorów jego siły fałszowaną i przeinaczaną.

Inna rzecz jest potępić z trybuny morderstwo i morderców, a inna wydać sąd o życiu i panowaniu tego, co padł morderstwa ofiarą. Tymczasem słyszeliśmy z trybun parlamentarnych nietylko słuszne potępienie morderstwa, lecz i słowa uwielbienia dla zabitego cara; niema pochwał, którychby nie wypowiedziano na sławę jego charakteru i panowania, — dzienniki gnuśniejącej Europy wynajdują najświetniejsze dla niego tytuły i już go nazwały oswobodzicielem ludu. Dobroczyńca ludu, oswobodziciel milionów nie tak jest chowanym. Za życia chodzi bez straży pomiędzy swoimi poddanymi, po śmierci lud wierny za trumną jego idzie, a jęki boleści kochającego go ludu przerywają smętne tony jego pogrzebowego marszu.

Jeżeli wrażenie, jakie na Moskalach zrobiła śmierć gwałtowna cara, zaprzecza pochwałom głoszonym przez publicystów i liberalnych mężów stanu Europy, jeszcze dobitniej im zaprzeczają nadzieje tychże Moskali.

Spodziewają się i cieszą, że nowy car Aleksander III. nada Moskwie konstytucję, że ich żądania swobody zostaną wreszcie uwzględnione. Więc zabity dobroczyńca tłumić musiał te uprawnione a skromne żądania konstytucyjnych swobód, jeżeli z śmierci jego rozniecіła się nadzieja tych swobód.

Czyż spostrzegli reprezentanci republikańskiej i konstytucyjnej Europy, że stanęli w sprzeczności z temi nadziejami; że ich pochwały, żale i łzy nad zmarłym carem negują i oddalają ziszczenie się tych swobód?

Oryginalny a smutny zaiste widok! Poddani carscy nie płaczą nad zabitym carem, aby suchym blaskiem oka, spoglądającego na trupa, wyrazić żądanie innych rządów, lepszych a więcej odpowiednich potrzebie i godności ludzkiej, gdy Gladstony i Gambetty i jak się tam jeszcze nazywają ci przewodnicy liberalnej Europy, swojemi uwielbieniami i zachwytami dla despotycznego, tyranizującego poddanych cara, wyrażają swe uznanie dla samodzierzczej formy rządu.

Nie powiedzielibyśmy ani słowa przeciwko ich parlamentarnym manifestacjom, gdyby się w nich byli ograniczyli do potępienia zabójstwa.

I my jak najmocniej potępiamy zamachy i zabójstwa. W historji jest ich wprawdzie pełno, bo wszyscy najezdnicy i wyobraziciele brutalnej siły niemi wzrośli w potęgę, niemniej przeto czy one idą z góry czy z dołu, czy się ich dopuszczają potężni czy słabi, są one złem, godnem potępienia.

Nie chwalimy więc zabójstwa w Petersburgu, lecz dla wyrażenia naszego wstrętu, nie uważamy za rzecz godną i moralną przypisywać zabitemu przymiotów, których nie posiadał, i kłamać pochwał dla jego rządów. Oburzenie, które kłamie, jest prostem pochlebstwem i służalstwem; potępienie, które płynie nie z zasady lecz ze względów politycznych, nie ratuje publicznej moralności i poszanowania władzy, ale je gubi, bo zatraca prawdę i sprawiedliwość.

Jak zaś mało dbali o prawdę wszyscy ci różnego kalibru chwalcy, wymownie świadczą dzieje Polski z ostatnich ośmnastu lat pod panowaniem d o b r o c z y n n e g o, ł a g o d n e g o, l i t o ś c i w e g o i w s p a n i a ł e g o s e r c a c a r a o s w o b o d z i c i e l a i r e f o r m a t o r a.

Tysiąc siedmset polskich patrjotów, upominających się o prawa przyrodzone i historyczne swego narodu, zostało powieszonych z rozkazu tego cara; 150.000 mieszkańców Polski, nie walczących, lecz mających tylko nadzieję oswobodzenia Polski, zostało z jego rozkazu za tę nadzieję wygnanych na Sybir. Ileż łez, ile boleści i nieszczęść mieści się w tych liczbach!

Czyż mamy jeszcze dalej illustrować ową wielbioną dobroczynność cara?

Rządy jego przez konfiskaty i trwający dotąd zakaz nabywania dóbr przez Polaków, podkopały samo pojęcie własności. Któż to szerzył pomiędzy ludem wyobrażenia komunistyczne, jeżeli nie jego urzędnicy? Rozporządzenia w jego imieniu wydane, wygnały język narodowy ze szkół, z sądów i z urzędów, modlić się nim nie pozwalają i mówić nim na ulicach Wilna i miast innych zabraniają. Włożył pęta na mowę i na sumienia. Kościół katolicki prześladowany a męczenników podlaskich i chełmskich unitów jeszcze się nie skończyło. Szkoły stały się za jego rządów zakładami ogłupiania i rozsadnikami nihilizmu; urzędy obsadzone przybyszami, nieznającymi mowy mieszkańców, są miejscami gwałtu i rozboju. Anarchia, nadużycia i grabież, oto system rządowy, jaki zaprowadził u nas. Jest on na wskroś przeniknięty duchem nihilizmu, a ten urzędowy nihilizm w Polsce już ośmnaście lat srożący się, wypiastował nihilizm rewolucyjny.

Czynownicy, których do Polski nasłano, zasmakowawszy i zaprawiwszy się w niszczeniu podstaw społecznych na ziemi naszej, — gdy powrócili do siebie nie mogli odwyknąć od wywracania, i utworzyli doktrynę nihilizmu. Chciał car urzędowym nihilizmem zniszczyć Polskę, tymczasem zasiał u siebie w domu ziarno, z którego wyrosła bomba, co go zabiła.

Polska wobec śmierci tego, co ją srożej ucisnął od Mikołaja, stoi niezniszczona, w pełni swoich sił, spokojna i pewna przyszłości.

Z tej sytuacji nie wyprowadzą jej berlińscy prowokatorowie. Napróżno też Niemcy podjudzają Moskali do nowych w Polsce prześladowań, — napróżno *Nordd. Ztg.* Bismarka pisze, iż Polacy wmięszali się w spiski nihilistyczne, i są ich przewodnikami. Nędzna i podła insynuacja tego pisma pozostanie bez skutku.

W Petersburgu wiedzą dobrze, że Polacy zdala się trzymają od nihilizmu. Jeżeli są pomiędzy nimi nazwiska polskie, to tych, co je noszą, uczyniły moskiewskie szkoły Moskalami, i odosobniły ich od reszty narodu mową, uczuciem i zasadami. Polacy nie mięszają się w sprawy moskiewskie, bomb nie rzucali, min nie zakładali, — rozprawę z carem zostawili własnym jego moskiewskim poddanym, — sami sobie zachowali rolę widzów.

W Polsce panuje cisza, niema żadnych nawet manifestacyj, — żaden dziennik, żaden głos publiczny nie odezwał się radością, naigrawaniem lub tryumfem na wiadomość o śmierci cara, który powołał przed laty moskiewskie społeczeństwo do prześladowania Polaków, i tak je w niem zaprawił, iż nie chce już dzisiaj ono zrzec się raz udzielonej sobie władzy i swobody, i wyrywa ją carowi zamachami.

Niechaj zajrzą do polskich dzienników z lat 1864, 65 i dalszych, a znajdą w nich niejednokrotnie wypowiedziane zdanie, iż ta swoboda robienia złego, jaką car udzielił Moskalom dla uzyskania ich społecznej pomocy w sprawie prześladowania i zniszczenia Polski, zwróci się później przeciwko niemu samemu. Zwróciła się ona i sam car padł jej ofiarą.

Polakom obojętne są osoby, nienawidzą oni systematu rządów utrzymującego niewolę, — milczą więc i czekają.

Milczenie to poważne jest najwłaściwszą postawą wobec faktu zaszłego w Petersburgu. Jest ono wstrętem dla wszelkich z dołu i z góry zamachów, ale kryje ufność w sprawiedliwość Bożą.

Pius IX. przepowiadał ją carowi; „widzę, już rzekł, rękę karzącej Boga sprawiedliwości, rozciągniętą nad głową mocarza Północy."

Przepowiednia jego spełniła się i spełni się we wszystkich aspiracjach tej cierpliwej, wytrwałej nadziei, która charakteryzuje postawę narodu polskiego, przepomnianego rozmyślnie przez chwalców Aleksandra II. Ażeby módz potężnemu schlebiać, zakryli prawdę, my ją wydobywamy na jaw.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Petersburg d. 1. kwietnia.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

(*F-g*) Sytuacja waszego specjalnego korespondenta w Petersburgu wcale nie jest przyjemną. Dotychczas skonfiskowała mi cenzura telegraficzna 15 depesz, wysłanych do was. O fakcie dowiedziałem się w dyrekcji telegrafów — o motywach dowiedzieć się nie mogłem. Koledzy moi, korespondenci pism berlińskich, paryskich i londyńskich byli ostrożniejsi: przywieźli z sobą po dwóch towarzyszy, których ulokowali na dwóch stacjach granicznych, i z Petersburga posełają im wiadomości listownie, a ci dopiero z granicy telegrafują do redakcyj swych gazet. Dlatego zaś mają aż na dwu punktach granicy swych pomocników, aby się ubezpieczyć na przypadek konfiskaty listu. Uważam za mój obowiązek poinformować was o tem, gdyż możecie mi brać za złe, iż tak mało wiadomości dochodzi was drutem z Petersburga. Wszystkie prawie depesze, umieszczane w pismach zagranicznych, przychodzą jako telegramy dopiero z rozmaitych punktów nadgranicznych, gdzie nie ma cenzury; wiele listów zresztą przychodzi na granicę nie pocztą, ale przy sposobności przez ajentów. Wysłałem dotychczas 14 korespondencyj, nie wiem czy wszystkie was doszły. (Odebraliśmy łącznie z dzisiejszą tylko dziesięć; przyp. red.) Ale *ad rem.*

Wczorajszy ukaz o radzie policyjnej powinien się był dziś właściwie pojawić; byłby stosownym na *primac Aprilis.* Był też niespodzianką dla wszystkich. Dwornicy (stróże kamieniczni) wszystkim mieszkańcom rano już o godzinie 7. ostro nakazali (!), aby nie wychodzili z domu przez cały dzień do 10. wieczorem, albowiem przyjdzie w ciągu dnia komisja wyborcza, i odbierać będzie głosy na dwóch wyborców do rady policyjnej. (Jakże po azjatycku inscenowano ten pierwszy krok — jak twierdzą optymiści — do nadania praw konstytucyjnych! p. r.) Wybory odbywały się w ten sposób wczoraj od godziny 3. po południu. Każdy odnajmujący mieszkanie miał wczoraj prawo głosowania!... a właściwie mówiąc, głosować musiał. Nawet konserwatywne *Nowoje Wremia* w dzisiejszym artykule konstatuje, iż ukaz przyszedł tak nagle, iż nie było możności zastanowić się nad kandydatami.

Pocóż zastanawiać się? — rząd proponował kandydatów, i na tych musiano głosować. Całe wybory uważają tu za farsę, i śmieją się z nich w kułak. Inni uważają to za płaszczyk, mający pokryć reakcyjne środki. Głównym celem ukazu było odsunięcie pozoru, jakoby Aleksander III. rozpoczynał rządy od reakcji; chciano wobec mocarstw wyrobić sobie dobrą opinię!... i nie narazić się rewolucjonistom w Moskwie. Tymczasem pewną rzeczą zdaje się, że Baranów w porozumieniu z radą policyjną zaprowadzi wszelkie konsekwencje stanu oblężenia, mając doskonałą wymówkę: „tak chcą obywatele, tego domaga się opinia publiczna, środki takie uważa ogół za konieczne!"

W każdym razie stwierdzić jednak muszę, że przywiązują tu wielkie nadzieje do Aleksandra III. Dymisja Makowa zrobiła bardzo dobre wrażenie. Kamaryla dworska liczy także ostatnie godziny swego istnienia; ministerstwo dworu ma być zwinięte za inicjatywą cara samego. Budżet tego ministerstwa wynosił w wykazach 12 milionów rubli, a w rzeczywistości 26 milionów. Car pragnie zaprowadzenia oszczędności. Natomiast ma być zaprowadzona dyrekcja dworu carskiego, a dyrektorem zostanie Simoniew, który był marszałkiem dworu następcy tronu za czasów Aleksandra II. Budżet dworu ma odtąd wynosić rocznie tylko 3 miliony.

Deputacja polska mimo przyrzeczenia hr. Melikowa, nie została przyjętą przez cara na osobnej audjencji. Wczoraj przyjmował deputację hr. Melików powtórnie, aby podziękować jej w imieniu cara za przybycie na pogrzeb, i przepraszał, że car z powodu znużenia przyjąć jej nie może, dodając, że car wkrótce odwiedzi Warszawę. Deputacja wyjechała wczoraj o w pół do 2. w południe. Wczoraj też wyjechali ks. Walii do Londynu i ks. Edynburgski, którzy mieli dłuższy czas jeszcze tutaj zabawić. Powody nagłego wyjazdu niewiadome. Księżna Walii i księżna Edynburgska pozostają tu do niedzieli.

Wczoraj późnym wieczorem przyaresztowano tu nareszcie Kobezewa, właściciela mleczarni przy ulicy Małej Sadowej.

Pomimo, że Kobezew był głównym motorem ostatniego zamachu — sądzony nie będzie razem z Rysakowem — nie chcą bowiem przewlekać sprawy. Kobezew, Tylkow i inni aresztowani w dniach ostatnich, mają dopiero później stanąć przed sądem.

Dzisiejsze *Nowosti* donoszą, że jenerał inżynier Mrawiński — który przed zamachem niedbale wykonał rewizję w sklepie przy ulicy Małej Sadowej, przez komisję śledczą uznany został za niewinnego.

Liberalna *Strana* projektuje ironicznie, ażeby gradonaczalnik Baranów wydał radykalny ukaz „do dworników" — na podstawie którego dwornicy mieliby obowiązek każdego mieszkańca Petersburga wracającego do domu — rozbierać do naga i skonstatować — czy nie przyniósł do domu eksplodujących przedmiotów. A zresztą, powiada *Strana* sarkastycznie — mogliby dwornicy w ten sposób zapobiedz, aby nihilistki nie przebierały się za mężczyzn.

Petersburg 1. kwietnia.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

(*F—g*) Dziś wysłałem do was następującą depeszę — która najprawdopodobniej przez cenzurę telegraficzną zatrzymaną została: We wtorek przyaresztowano w Odesie Kobezewa — i przyprowadzono go wczoraj do Petersburga. Otóż przekonano się, że Kobezew i Hartmann to jedna osoba. Hartmann mieszkał w Petersburgu przez ostatnie dwa miesiące, miał 5 najrozmaitszych pomieszkań — i w najrozmaitszych pojawiał się postaciach.

Bywał w najlepszych towarzystwach — wprowadzano go też do domu księcia Meszczerskiego. Mieszkał także przez jakiś czas w domu hr. Lichaczewa, u Francuzki w *chambre garni* — naprzeciw pałacu Aniczkowa. Podczas katastrofy spacerował sobie Hartmann — jak niewiniątko, po Petersburgu. Bez zwrócenia czyjejkolwiek uwagi na siebie, prowadził komendę nad ostatnim zamachem i kontrolował swoich kolegów. Natychmiast po sprowadzeniu Hartmanna do Petersburga — zkonfrontowano go z wszystkimi świadkami — którzy dawniej już poczynili zeznania co do Kobezewa. Wprowadzono więc Hartmanna i każdego z świadków z osobna.

Czy to Kobezew? Zapytał sędzia śledczy. „Nie!" odpowiedzieli wszyscy stanowczo. Policja w kłopocie — co tu robić — wszelkie dane przemawiały za tem, że Kobezew i Hartmann są jedną i tą samą osobistością — ależ trzeba na to dowodu. Policja wpada więc na pomysł, przebiera Hartmana za kacapa, farbuje mu włosy i brodę, słowem charakteryzuje go tak jak opisywano Kobezewa, i wprowadza z osobna wszystkich 20 świadków. „Kto to?" pyta sędzia śledczy. „A! to jest Kobezew" potwierdzili wszyscy jednozgodnie.

Perowska była jego towarzyszką w Moskwie przy zamachu na drodze żelaznej i w Petersburgu w sklepie przy ulicy Małej Sadowej, gdzie minę podłożono.

Perowską konfrontowano również ze wszystkimi świadkami. Ci poznali w niej towarzyszkę Kobezewa, która z nim razem mieszkała w sklepie przy ulicy Małej Sadowej.

Proces najpewniej odłożonym zostanie, podzielony będzie na dwie części, na zamach na kolei moskiewskiej (Hartman-Perowska) i na zamach ostatni (Rysakow, Michajłow, Żelabow, Tylkow i t. d.).

Może nawet raz jeszcze zamach na drodze żelaznej Sebastopolskiej (Hessje Helfmann) także oddzielnie przez sąd roztrząsany będzie.

Stanowczo twierdzą, że policja i sąd mają teraz wszelkie szczegóły zamachu i przygotowań. Rysakow przed sześciu dniami wszystko wyśpiewał. W jaki sposób udało się policji od Rysakowa wszystko wydostać, to zagadka i wiele o tem mówią w Petersburgu.

Petersburg d. 2. kwietnia.

Spieszę wam donieść niektóre szczegóły z odbytych wczoraj wyborów do Rady policyjnej. Ukaz carski ustanawiał, że każdy kwartał — a jest ich w Petersburgu 228 — wybierze jednego prawyborcę, ci zaś prawyborcy wybiorą 25 członków Rady policyjnej. Prawo wybierania prawyborców ma każdy właściciel fabryki, każdy właściciel sklepu i wreszcie każdy roczny lokator. Każdy z nich wybierze tylko jednego prawyborcę, i to tylko takiego człowieka, który mieszka w tym samym kwartale. Owoż okazało się naprzód, że mnóstwo osób nie wiedziało granic jego kwartału; następnie że właśnie nikogo ze swojego kwartału nie znało; wreszcie byli i tacy, którzy wprost niczyjego nazwiska podać nie chcieli, obawiając się, aby nie ściągnąć na te osoby prześladowania policyjnego. W takich wypadkach komisja policyjna ofiarowywała się z wpisaniem swoich kandydatów; bywało więc wielu, którzy pod wpływem strachu zgadzali się na tę propozycję komisji i wpisywali do rubryki nazwisko, zalecone przez komisarza; ale bywali także ludzie odważni, którzy odrzucali tę propozycję i w rubryce pisali: „nikawo nie znaju." Bywały także w rubrykach dopiski komisji policyjnej, że w domu nie zastała osoby, mającej prawo głosowania.

Tym to sposobem niektórzy z prawyborców zostali wybrani przeszło 100 głosami (tacy niezawodnie byli kandydatami policji), inni zaś zaledwie 13 głosami. W 18 zaś kwartałach głosy tak się rozstrzeliły, że nikt nie miał absolutnej większości. To też nazajutrz mogła policja, która przez całą noc odgrywała rolę komisji weryfikacyjnej, powołać zaledwie 210 prawyborców; a ponieważ dwóch z nich nie przyjęło mandatu, więc na sesję zjawiło się u Baranowa zaledwie 208 prawyborców. Z tej liczby 208 było 50 wojskowych i tyluż urzędników, 20 radnych miejskich, około 60 kupców, 10 włościan, 5 nauczycieli i profesorów, 6 inżynierów i 7 adwokatów. Rząd miał tedy zapewnioną większość, bo przy najmniejszem rozbiciu się głosów wśród osób nienależących do rzędu „czynowników", przeprowadzić mogli swoich kandydatów figury rządowe, tworzące zastęp liczny, bo 100 głosów wynoszący.

Baranów do zgromadzonych palnął mówkę, z której wyjmuję jeden nader charakterystyczny ustęp. Oto on w dosłownym przekładzie:

„Możecie panowie być przekonani, że tak ja jak i moi następcy, będziemy, trzymając się wiernie postanowień ukazu, przedkładali Radzie przez was wybranej wszystkie projekta, jakie wprowadzić uznamy za stosowne. Ale ponieważ tak ja jak i moi następcy będziemy musieli niejednokrotnie otaczać tajemnicą nasze kroki, a rozgłaszanie ich przed całą Radą, z góry by skazywało je na fiasko, przeto nie weźmiecie panowie mnie i moim następcom za złe, że nieraz, chcąc zachować tajemnicę, będę się radził tylko jednego z członków wybranej przez was Rady, i to mianowicie tego, którego sam sobie wybiorę, o którym będę wiedział, że mu można ważną tajemnicę powierzyć."

Zgromadzenie oryginalną tę tajemnicę przyjęło oklaskami. Nie jestże więc lichą komedją ta Rada policyjna!

Ale żeby poznać, jak dalece jest ona farsą, posłuchajcie dalej. Przystąpiono bowiem do wyboru członków Rady. I oto tak wypadły wybory:

Na 208 głosujących największą liczbę głosów, bo aż 176, otrzymał jen. Trepów, były szef III. oddziału, ten sam, do którego strzelała Wiera Zasuliczówna. Baranów nie będzie więc potrzebował troszczyć się o wynalezienie człowieka do powierzania ważnych tajemnic.

Drugim z kolei był jenerał hr. Worończów-Daszków, adjutant carski, otrzymał on 109 głosów. Dalej wyszli z urny kupcy, politycznie bezbarwni: Głazunów (88 gł.), Kwist (88 gł.) i Lichaczew (85 gł.) Hr. Bobryński, marszałek szlachty petersburgskiej i człowiek liberalny otrzymał 72, baron Fryderichs również człowiek liberalny 65 gł., Bekietów rektor uniwersytetu, człowiek prawy i wysoce szanowany 55 gł., Krajewski, redaktor *Gołosu* 50 gł. To są najwybitniejsze nazwiska. Resztę stanowią urzędnicy państwowi, jenerałowie, tajni radcy, szambelani etc. Otrzymali oni po 60 do 80 głosów. Tym sposobem na 25 członków Rady, partja liberalna ma wszystkiego pewnych cztery głosy: mianowicie: Bobrzyński, Fryderichs, Bekietów i Krajewski. Reszta będzie bezmyślnie głosowała za wszystkiemi wnioskami, proponowanemi przez Baranowa, a Trepow będzie jego poufnym doradzcą.

W sprawie petersburgskiej.

Jak doniósł nasz korespondent z Petersburga — a potwierdzają to doniesienia dzienników zagranicznych — prawdziwy Kobozew wreszcie ujętym został w Odesie i sprowadzony do Petersburga. Jakim sposobem zdołano wpaść na trop człowieka tak zręcznego, który przez tak długi czas mógł się ukrywać przed argusowem okiem policji — dotychczas niewiadomo.

W sprawie zawieszenia ministerstwa poczt dochodzą następujące szczegóły. Minister poczt Makow w kilka dni po objęciu rządów przez Aleksandra III. jawił się w carskim gabinecie z ogromnym plikiem przejętych na poczcie listów. Car miał być bardzo oburzonym i zawołać: „Jeśli dotychczas te podłości praktykowano — to od tej chwili ustać one muszą!" W kilka dni potem urwało się znowu Makowowi. Departament telegrafów zapotrzebował na cele służbowe wielkiej sumy, po którą udał się w drodze urzędowej do ministra. Sekretarz departamentu telegrafów sporządził referat, szef Lüders podpisał go i przedłożył do aprobaty Makowowi. Makow podpisał bez namysłu i przedłożył w dalszej instancji carowi. Car przejrzał akt dokładnie, i znalazł w liczbach nie małe omyłki (!) rachunkowe. Tej samej nocy jeszcze postanowiono i podpisano zawieszenie ministerstwa poczt.

Brat owego Sablina, który się zastrzelił, jest porucznikiem przy Jekaterynosławskim pułku carskiej przybocznej gwardji.

Dwór zakupuje wszystkie graniczące z pałacem Aniczkowa budynki — a także i odleglejsze naprzeciwko stojące jak np. Hotel Bellevue na Newskim Prospekcie, i domy na Tołmazowskim Pereułku.

Trotoar przed pałacem Aniczkowa od strony Newy zamknięty dla publiczności. Wiecznie objeżdżają go sznurem kozacy, a patrole Pawłowskiego regimentu robią co godzina ront dokoła pałacu.

W piątek zdarzył się następujący wypadek w cerkwi Piotropawłowskiej. Po ukończeniu panachid za rodzinę carską, pochylił się car nad zwłokami ojca dla ucałowania obrazu na jego piersi złożonego — i ujrzał obok ręki zmarłego małą szkatułkę owiniętą w jedwabny papier. Zawierała ona kilka trzasek kości ludzkich. Car oddał szkatułkę profesorowi Gruberowi do skonstatowania czy trzaski należą do kości zmarłego cara; przypuszczają bowiem, że ktoś drzazgi te może znalezione na miejscu zamachu złożył u zwłok, dla spokoju zmarłego. Profesor Gruber nie mógł dać żadnego stanowczego wyjaśnienia.

Ojcu Rysakowa pozwolono odwiedzić syna w więzieniu. Jak podaje *Herold*, protestował syn przeciw tym odwiedzinom. Ojciec z łzami w oczach namawiał więźnia do przyznania się i wydania towarzyszy — ale Rysakow miał odpowiadać szyderstwem i żądał, aby straż wyprowadziła ojca — co się też i stało.

Co do identyczności Hartmanna z aresztowanym Kobezewem niepewne są doniesienia. W Petersburgu są przekonani, że Hartmann i Kobezew są jedną i tą samą osobistością. Tymczasem rozeszła się pogłoska w kołach dyplomatycznych petersburgskich, że jakiś książe telegrafował z Londynu do pewnego członka rodziny carskiej w Petersburgu, iż w Anglii znaleziono podstawę do aresztowania Hartmanna, ponieważ tenże opuścił schronienie w Anglii mimo złożonego przyrzeczenia. Jeżeli prawdą jest, że Hartmanna schwytano w Odessie, i poznano w nim Kobezewa — to telegram powyższy nadał w Londynie ktoś, celem odwrócenia baczności policji moskiewskiej.

Ciekawe są szczegóły, jak przyjęto wieść o katastrofie petersburgskiej w caracie, gdzie panuje wszędzie obojętność i apatja nie do opisania. W pewnym klubie moskiewskim, gdy nadszedł telegram o gwałtownej, tragicznej śmierci cara, wiele osób nie ruszyło się nawet od stolików gry. W innem znowu miejscu, gdzie zresztą jak i wszędzie w Moskwie chłopi w ogóle nie wierzą w nic co urzędnik powie, gdy oznajmiono z urzędu o śmierci cara, wysłała gmina osobną deputację do Petersburga, aby się przekonać, czy prawda jest to, o czem zawiadomił ją urząd, gdyż stwierdzono w tej gminie, że urzędnicy z umysłu fałszywe rozpuszczają wiadomości.

Rewolucjoniści zorganizowani doskonale w całym caracie, energiczną rozwijają czynność — i łatwo im idzie robota wśród społeczeństwa tak apatycznego, tak przesiąkłego nieufnością do urzędników i rządu jak moskiewskie, gdzie zresztą i urzędnicy policyjni odwracają się od nihilistów, udając, że ich nie widzą, aby nie potrzebowali aresztować, bo nie wiedzą który kierunek weźmie górę. W niektórych miejscowościach propaganda socjalistyczna odbywa się całkiem jawnie.

Instrukcja rewolucyjna wezwała w pewnej miejscowości byłego wójta, aby zwołał włościan i dokładnie określiła, co ma im powiedzieć. Zebranie odbyło się istotnie a ów ekswójt po długiej przemowie w duchu rewolucyjnym, gdzie długo rozwodził się nad niedolą chłopską, wziął nareszcie w rękę dwa ziarna przenicy i rzekł: oto car i carowa, następnie wziął ich kilka, to wielcy książęta, potem ustawił trzy rzędy pszenicy i powiedział: to urzędnicy, to panowie, a to księża, nareszcie wziął całą garść pszenicy i rzekł: a to my, i pomięszawszy wszystko razem dodał: „teraz gdzie car, carowa i wielcy książęta, gdzie urzędnicy, panowie i księża? Oto tak dawniej bywało i tak będzie." Fakt ten doszedł do wiadomości miejscowej władzy, a trybun ów nie został aresztowany.

* *
*

W kilku miejscowościach chłopi odmówili przysięgi nowemu carowi, mówiąc: „iż dawniej tego nie bywało, a zatem i teraz nie potrzeba."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 5. kwietnia.

* **Termometr** wskazuje 0°R. Śnieg przestał padać, spodziewaną jest odwilż.

* **Komitet fundacji K. Szajnochy** na ostatniem swojem posiedzeniu przyznał pensję z tego funduszu panu Pawłowi Stalmachowi, znanemu redaktorowi *Gwiazdki Ciesz.*

* **Dr. Dwernicki Aleksander**, adwokat krajowy, zmarł w Stanisławowie dnia 30. marca b. r. w 72 roku życia. Jako Nestor prawników tego miasta, ś. p. nieboszczyk cieszył się ogólnem poważaniem kolegów tutejszych i z okolicy.

† **Romuald Krzyżanowski**, urzędnik asekuracji krakowskiej, który jako seminarzysta ruski w roku 1846 za udział w spisku uwięzionym był aż do r. 1848, przeżywszy lat 69, przeniósł się na dniu 1. kwietnia b. r. w Sniatynie do wieczności. Był to prawy człowiek i jeden z tych Rusinów, dla których Polska jest Ojczyzną.

* **Koncert.** We czwartek 7. b. m. odbędzie się koncert p. Juliana Zakrzewskiego i pani L. Lutzenko, primadonny opery petersburgskiej, moskiewskiej i kijowskiej. Program zawiera utwory Halevyego, Gounoda, Moniuszki, Marka, Venzana i Verdiego. Mamy pewność, że publiczność nasza z przyjemnością odnowi sympatyczną znajomość z p. Zakrzewskim.

* **Chleb i mięso.** Mieszkańcy przedmieść, szczególnie Łyczakowskiego, uskarżają się na chleb i mięso. Żydowscy piekarze zasypują przedmieścia wyrobem lichym do najwyższego stopnia, który jest prawie nie do użycia, a ponieważ sprzedają chleb trochę większy, aniżeli chrześciańscy piekarze, lud roboczy, dla którego bochenek chleba jest często jedynem pożywieniem, kupuje od nich wyrób niepożywny i niezdrowy. Tak samo ma się rzecz i z mięsem, które Bóg wie z jakich zwierząt pochodzi. Należałoby pod tym względem rozciągnąć ścisłą kontrolę; wymaga tego zdrowie mieszkańców stolicy i ich kieszeń, niestety zwykle bardzo chuda.

* **Muzyka i teatr.** Panna Marja Majewska przybyła na krótki czas do rodziny i wystąpi w piątek dnia 8. kwietnia w koncercie w sali towarzystwa „Frohsinn". Lwowski chór męski przyjął udział w tym koncercie a z zajmującego programu wymieniamy: Sonatę Chopina, — Liszta: Polonez, etiudy i Sonet, — Marka: pierwszą rapsodję polską i Valse melancolique i mniejsze utwory Rubinsteina, Tausiga i Zeleńskiego. Panna Majewska dawała 28. marca w Peszcie koncert, który miał wielkie powodzenie; Liszt obecny kilkakrotnie przed liczną publicznością wyszczególniał naszą artystkę.

Na dochód Bolesława Ładnowskiego danym będzie w sali hotelu George dnia 11. kwietnia w poniedziałek) koncert pod kierownictwem Ludwika Marka i przedstawienie teatralne. Pan Adolf Abrahamowicz ofiarował na ten cel swoją najnowszą komedję p. t. „Vis a vis", a w koncercie weźmie udział chór damski, lwowski chór męski i celniejsze siły amatorskie naszej stolicy.

* **Na zupę rumfordzką**, rozdzielaną ubogim wstydzącym się żebrać, przez Towarzystwo mężkie św. Wincentego à Paulo, złożyli w handlu pp. Drechslera i Synów (plac Kapitulny l. 2) w ubiegłym tygodniu pp.: H. F. T. 2 zł., Eks. ks. arcyb. Wierzchlejski 10 zł. (po raz czwarty). Razem 12 zł. Prócz tego konwent OO. Dominikanów 4 korcy ziemniaków, za co wszystko Bóg zapłać. W ostatniem sprawozdaniu nie N. N. ale p. Szymanowski złożył

---

ków, po upływie dopiero ćwierci wieku od śmierci Mickiewicza, naród zabrał się na serjo do uczczenia spiżowym pomnikiem jego pamięci; podobnież i najwspanialszy utwór jego, *aere perennius*, dziś dopiero doczekał się takiego wydania, w jakich na Zachodzie oddawna okazują się utwory pierwszorzędnych poetów.

Dałoby się to poniekąd usprawiedliwić wysokiemi, zwłaszcza u nas, kosztami nakładu, ale względem „Pana Tadeusza", przeszkoda podobna była, zdaniem naszem, urojoną, bo nie godzi się tak źle sądzić o publiczności polskiej, iżby mogła obojętną się okazać wobec tyle sympatycznego dzieła.

Tożsamo zapewne przekonanie podziela i księgarnia lwowska F. H. Richtera (H. Altenberg) występując z luksusowem wydaniem „Pana Tadeusza", którego pierwszy zeszyt w tych dniach właśnie rozesłany został prenumeratorom.

Wyznać tu musimy, że czytając w r. z. zapowiedź tego wydawnictwa, byliśmy w obawie, czy wykonanie odpowie zadaniu, czy brylanty duchowej naszej korony w odpowiedniej sobie znajdą się oprawie. Z wielkiem przeto zadowoleniem stwierdzamy, że obawy nasze były płonne. Lwowskie wydanie „Pana Tadeusza" śmiało może stanąć obok najwytworniejszych wydań innych arcydzieł Europy. Nie zapomniano tu o niczem; papier okazały, druk piękny, czysty, na pierwszy rzut oka zdradzający, że użyto do niego nowych zupełnie czcionek, prześliczne inicjały i drzeworyty w tekście, obok tego wszystkiego pyszne ilustracje Andriollego, najlepszego z współczesnych polskich ilustratorów, jedynego, naszem zdaniem, do odtworzenia obrazów, znanych mu, jako również Litwy dziecku, nietylko z tradycji i z opowiadań, ale i z własnych wspomnień.

A miał tu artysta niezwykłe do pokonania trudności; stanąć na jednej wyżynie z poetą, którego cudnie piękny język stanowi sam dla siebie przedziwną ilustrację, a z drugiej strony, zaspokoić rojenia tych wszystkich, co od pół wieku „tamtem życiem żyjąc", wytworzyli sobie całą galerję Mickiewiczowskich postaci, dla których Zosia i Tadeusz, Telimena, ks. Robak, Gerwazy i Protazy, i cały wreszcie zaścianek Dobrzyńskich, wszystko to starzy i dobrzy znajomi.

O ile sądzić można z dwóch wielkich ilustracyj, dołączonych do pierwszego zeszytu, Andriolli z chlubą dla siebie zdołał pokonać te trudności i wątpić nie należy, że z równym talentem i powodzeniem doprowadzi dzieło swe do końca.

Obie te ilustracje przedstawiają nam Zosię; raz, gdy wbiegłszy do panieńskiego swego pokoiku, zdumiona i zawstydzona spostrzega niemniej zdumionego Tadeusza — a potem, zbierającą ogórki w ogródku, gdy zapatrzonemu w nią hrabiemu psują apetyt bernardyńskie ogórki ks. Robaka.

Nie lękajcie się czytelnicy; Zosia Andriollego niema nic wspólnego z owemi muskularnemi, pucołowatemi dziewojami, jakie niejednokrotnie usiłowano narzucić nam pod tem sympatycznem imieniem — Zosia z lwowskiego wydania „Pana Tadeusza" jest taką właśnie, jaką ją sobie wszyscy w rzeczywistości wyobrażaliśmy, a to jedno powinno już być rękojmią, że i inne postacie zostaną również zadawalniająco zportretowane.

W końcu musimy raz jeszcze powtórzyć, że p. Altenberg może być zupełnie spokojny o powodzenie swego wydawnictwa. Podobne jak „Pan Tadeusz" dzieła, nawet w pomawianej o księgowstręt Galicji nie mogą długo na księgarskich pozostawać półkach, a łatwość nabywania każdego zeszytu oddzielnie, tem bardziej przyspieszy wyczerpanie nakładu, gdy każda rodzina polska posiadanie tej książki uważać musi za najmilszy swój obowiązek....

zł. Od 29. marca do 4. kwietnia włącznie rozdano 1951 porcyj zupy i 1919 porcyj chleba.

— **Wiadomości policyjne** z dnia 4go b. m.: Skradziono: Szynkarzowi H. D. ze szynku l. 14 Smocza 4 butle wódki i kwotę 1 zł. Złożono w policji: Znalezioną chusteczkę białą z 42 centami.

— **Dziennik Warszawski jako skuteczne lekarstwo na wątrobę.** Bolesław Prus (Aleksander Głowacki) znany humorysta warszawski, piszący codzienne kroniki do *Kurjera*, w ostatnim fejletonie napisał ustęp, w którym wybornie scharakteryzował obecny prąd wiejący w *Dzienniku Warsz.* [illegible] Ustęp ten przytaczamy [illegible] należy go uważnie przeczytać [illegible] Fejletonista *Kurjera Warszawskiego* pisze:

„Czy to wpływ wiosny, czy innych czynników, dość, że w każdym razie jest trochę weselej na ulicy. Serca są mniej ściśnione, głowy zaczynają [illegible] i nie tak zgnębionymi wydają się ludzie, [illegible] zresztą nic się nie zmieniło.

To jest — przepraszam, zmienił się *Dziennik Warszawski* w taki sposób, że [illegible] mam ochotę, w [illegible] zawiązania dobrych stosunków sąsiedzkich, opowiedzieć mu — jego własną historję.

Było to w epoce, kiedy *Dziennik warszawski* nazywał się *Dziennikiem Warszawskim* i, w trzech-krajowym języku, sypał artykuły, wobec których kwiateczkami wydają się dzisiejsze debiuty Katkowa.

Otóż w owej epoce, jeden z moich przyjaciół, spadł na dziwną chorobę. Nikła w nim wątroba!...

Napróżno leczył się u zagranicznych lekarzy, [illegible] mineralne wody, zwoływał konsylia, odprawiał [illegible] Wątroba zmniejszała się co tydzień [illegible] jak pomarańcza, jak cytryna, jak orzech...

Kiedy nareszcie wątroba mojego przyjaciela stała się [illegible] jak ziarnko grochu, jeden ze [illegible] lekarzy rzekł do niego:

— Wiesz pan co? [illegible]

— Cóż mam robić? — zapytał mój przyjaciel, [illegible] jak trawa.

— Czytaj sobie codzień „*Dziennik Warszawski*".

Mój przyjaciel zrobił, jak kazano. Napisał testament, [illegible] pożegnał się z rodziną.

Podano mu *Dziennik* i o cudo!... Mój łagodny przyjaciel po przeczytaniu jednej [illegible] pokłócił się z żoną i zbił [illegible]

W tydzień miał wątrobę już taką, jak orzech [illegible]

Od tej pory, zawsze o jednej godzinie, czytywał *Dziew. Warsz.* Oczy zachodziły mu krwią, [illegible]

— Ach!... drugiego takiego pisma chyba nie ma na świecie...

— Zaczekaj pan! — mitygowałem go.

— [illegible] śmiertelny wróg...

— Zaczekaj pan!

— Żaden niemiecki dziennik nie napisałby nic podobnego.

Zaczekaj pan! — mówiłem.

Później, gdy wątroba mego przyjaciela dosięgła wielkości pomarańczy, *Dziennik* stał się *Dniewnikiem*, nic zresztą nie tracąc ze swoich [illegible]

[illegible]

— Co to może znaczyć?

— Zaczekaj pan!

[illegible]

— Wiesz, to niezłe pismo ten *Dniewnik*. [illegible]

— Wiesz, — rzekł — mniejsza... Porządne pismo *Dniewnik*. Ale — co może znaczyć to — *prymiernje?*

— Zaczekaj pan!..."

— **Z Tomaszowa** w Kongresówce donoszą nam o nadzwyczajnych nadużyciach, których się dopuszcza tamtejszy naczelnik powiatowy [illegible] który przybywszy z [illegible] cywilizuje Polaków w sposób w Moskwie praktykowany. [illegible]

— **Rożnów**, 2. kwietnia. Podczas gdy wszystkie wydziały powiatowe zarządziły stosowne kroki co do reklamacyj gruntowych i oznaczyły wynagrodzenie za tę czynność; to wydział powiatowy śniatyński dotąd wcale nic nie uczynił, pozostawiając gminy bez wszelkiej opieki. W skutek tego pisarze gminni wspólnie z wójtami nie mając nawet wyobrażenia o tej czynności, utworzyli sobie pole do zdzierstw niesłychanych, a nawet śmiało powiedzieć można, że popełniają w tym względzie oszustwa korzystając z nieświadomości głupiego i nieporadnego wieśniaka. Zestawię wam tu cyfry wynagrodzenia za czynność reklamacyjną z gmin kilku obok Rożnowa położonych, a z tego przekonacie się o prawdziwości mego twierdzenia, i tak: w gminie Trościancach pobierają od reklamacji jednej parceli 30 ct., zaś za przeczytanie jednego arkuszu indywidualnego 10 ct. — W gminie Dżurowie od jednej parceli 40 ct. a w gminie Rożnowie — nie wierzylibyście gdyby tak nie było w istocie — za przeczytanie arkusza indywidualnego 10 ct., zaś za reklamację jednej jedynie parceli parceli 1 złr. słownie. Jeden złr. w. a.!!! zachodzą nawet fakta, że od interesentów, których ojciec jeszcze jako właściciel jest zapisany na arkuszu indywidualnym, pobiera pisarz gminy Antoni Kropielnicki, ten sam co konskrypcję niendatną sporządził i na koszt gminy przerobienie zarządzono; — 4 złr. słownie: Cztery złr. a. w. Fakt ten jest najwymowniejszym, i nic do tego dodać nie potrzeba, ale oraz smutny, gdyż zdzierstwa pochodzą właśnie od ludzi, którzy należą do tego ludu.

Na to wszystko wydział powiatowy do dziś dnia nic nie zarządził, choć słychać było, że miał reklamacje zastanowić, w co nie wierzę, gdyż zdzierstwa trwają po dziś dzień i zwierzchność gminna interesentów gwałtem do reklamacji spędza, a szczególnie majętnych. Biedny ten nasz lud, który nawet u władz autonomicznych opieki znaleźć nie może, — wydział pow. śniatyński będąc na kresach kraju, widocznie że chce być logicznym i kresowo postępować należy, za to prywatne interesa kwitną tu w całej pełni, czego dawniej muszę to przyznać nie bywało.

— **Bolechów**, 3. kwietnia. Z numeru 74. *Lz. Pols.* dowiedzieli się szanowni czytelnicy, iż w Bolechowie zawiązało się Towarzystwo przyjaciół dzieci. Taka to natura ludzka. Szczyptę dobrego podnosimy pod niebiosy a całą sumę rzeczy ujemnych pokrywamy płaszczykiem samolubstwa. Pięknieby brzmiały w uszach każdego bolechowianina wyrazy, „przyjacieli dzieci" — gdyby w Bolechowie znalazł się w rzeczywistości przynajmniej jeden przyjaciel szkoły, a że go tu nie ma — świadczą najwymowniej następujące fakta: Szkoła dziewcząt umieszczona w budynku, w którym w izbach o $2^1/_2$ met. szerokości a 7 dług. mieści się po 80 dzieci.

Budynek szkoły męzkiej grozi upadkiem — piece stare po 40 lat już służące przepalone, kopcą i zieją zabijającym swądem — ryczałt na utrzymanie stróża od roku nie płacony, kierownik nie pobiera od 1. października z. r. wynagrodzenia za pomieszkanie, Rada szkolna miejscowa nie funkcjonuje przeszło od półtora roku, fundusz szkolny miejscowy zupełnie od roku wyczerpany pomimo, że do funduszu tego konkurują 5 gmin i miasto Bolechów, a to z przyczyny, że od 3 lat kwoty konkurencyjne na utrzymanie szkoły wszędzie zalegają.

— **Złoczów** 30. marca. *(Podziękowanie.)* Za wstawieniem się Wielm. i Przezacnej Pani starościny Pluschkowej, Rada gminna miasta Złoczowa oddała czwartą część dochodu z balu (68 zł.) dla ubogich na przybory i na trzewiki dla biednych uczennic tutejszej szkoły dziewcząt.

Szlachetnej protektorce tej szkoły i czcigodnemu naczelnikowi gminy, który z taką gotowością się przychylił do tego czynu naśladowania godnego zaopatrzenia szkoły w te arcyważne artykuły, składa zarząd i uszczęśliwiona dziatwa rzewne „Bóg zapłać."

W. N.

— **Pamięci Sobieskiego** poświęcić chce komitet wystawy Sobiescianów w Krakowie wznowienie w czasie uroczystości przypadającej w r. 1883, utworów muzycznych na cześć jego układanych, począwszy od r. 1683, aż do pieśni Knaznina: „Sto lat ubiegło, jak Polaków skronie" i owej z muzyką Lesla: „Przed kim Osmana uległa potęga" jednej z Śpiewów Niemcewicza. Najwięcej kantat dostarczy rok 1783, gdy obchodzono pierwszą stóletnią rocznicę wiktorji wiedeńskiej. Tej jakby wystawy muzycznej z dwóch wieków, jest wielkim popieraczem prezes komitetu ekspozycji Sobiescianów, dr. Zoll, zarówno wyborny znawca i miłośnik przedmiotów archeologicznych jako i badacz historji muzyki. Panowie Zoll i Wenzel, wspólnie z p. Umińskim, szczerze pracują wraz z ks. Marcelim i Konstantym Czartoryskim nad pomyślnym rozwojem tej wystawy.

— **Ważna wiadomość dla panów p. t. lichwiarzy.** W Gracu toczy się przed sądem przysięgłych proces przeciw niejakiemu Rajakowiczowi, który w swoim czasie na salonach tamtejszego towarzystwa razem ze swoją żoną wybitne zajmował stanowisko, a obecnie o fałszerstwo weksli i zaciąganie pożyczek na nie jest oskarżony. Lecz mniejsza o to, gdyż to wszystko już bywało. Najciekawszem atoli jest, że na ławie reporterów zasiada urzędnik delegowany ze strony administracji wymiaru podatków, dla skonstatowania manipulacyj lichwiarskich i wymiaru ztąd dla nich podatku zarobkowego. Jednemu z nich miano już wymierzyć podatek dochodowy w wysokości 40.000 zł.

— **Schronisko na Babiej górze.** *Karpathenpost* donosi, że na Babiej górze (5448' n. p. m.) najwyższym szczycie Beskidów, zkąd rozległy i wspaniały widok na zachód, północ i wschód, zbudowane zostanie schronisko dla turystów kosztem właścicieli państwa Orawskiego. Z powodu częstych wichrów panujących na samym szczycie, schronisko to zbudują nieco poniżej na południowym stoku z grubo ociosanych belek bez żadnych wewnętrznych ozdób lub przyborów, któreby okolicznych górali pobudzić mogły do kradzieży lub niszczenia. — W schronisku znajdą przytułek turyści zaskoczeni słotą lub burzą, niemniej nocleg, jeżeli następnego dnia wczas zrana chcą podziwiać ze szczytu góry wspaniały wschód słońca.

— **Ustawy majowe**, jak wiadomo, wydane przeciw katolikom, znalazły przypadkowo swoje zastosowanie w Poznańskiem przeciw pewnemu rabinowi, o czem donosi szczegółowo pewien dziennik hebrajski, co następuje: Oskarżono przed rabinem tak zwanego szechtera, że przy biciu bydła i sprzedaży mięsa koszernego nie przestrzega przepisów rytuałem przepisanych. Zapozwany przed rabina rzeźnik nie zdołał się z uczynionych mu zarzutów usprawiedliwić, co spowodowało rabina do wydania zakazu swoim owieczkom kupowania mięsa u niesumiennego szechtera. Na zażalenie tegoż u sądu, został rabin na zapłacenie 30 marek grzywny skazany.

— **Zatrute kwiaty.** Czytamy w *Pester Lloydzie*: „Pewna uboga wdowa w Ungwarze, nazwiskiem Klingar, żyjąca z zarobku, posłała cesarzowi dwa bukiety kwiatów polnych, spodziewając się widocznie sowitego wynagrodzenia. W kilka dni odesłano jej bukiety z oznajmieniem, że cesarz ich nie przyjął, ponieważ kwiaty są zatrute. Wdowa Klingar tak się tem przestraszyła, że znikła gdzieś bez śladu.

— **3.000-letni cyprys**, jeden z dwóch w okolicy Sparty, o których wspomina Pauzaniasz na 400 lat przed Chrystusem, spłonął w tych dniach w skutek nieostrożności bandy cyganów, która pod nim ogień rozłożyła. Mieszkańcy Sparty, a szczególnie pobliskiej wioski Mistra, którzy mieli od turystów znaczne dochody, są niepocieszeni tą wielką stratą.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— *Czasopisma aptekarskiego*, wychodzącego rok X pod redakcją dr. M. D. Wąsowicza, nr. 7. zawiera: Nowy przyrząd do badania mleka pomysłu braci Mittelstrass streścił M. D. W. — Krynicki wyciąg igliwiowy na kąpiele balsamiczne wyrobu aptekarza H. Nitribitta. — Kronika chemiczno-farmaceutyczna XX przez Br. L. — Sprawy zawodu aptekarskiego: Konkurs na założyć się mającą aptekę w Kulikowie. — Sprawozdanie z 4go posiedzenia wydziału towarzystwa aptekarskiego. — Teraźniejsze stosunki aptekarzy przez D. S. — Z wydziału Towarzystwa aptekarskiego. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

— Mamy sobie za obowiązek podnieść usiłowania obecnej redakcji *Gaz. Wiejs.*; każdy numer tego pisma odznacza się doborem treści i trafnością omówienia przedmiotu, temsamem *Gaz. Wiejs* nadaje się bardzo jako pismo ludowe. Byłoby więc bardzo do życzenia, aby osoby, którym dobro ludu na sercu leży, starały się skojarzyć luźne usiłowania w jeden zastęp, tem samem nadawszy wydawnictwom ludowym jednolitą działalność na umysłowy rozwój ludu naszego, zasłużą się istotnie społeczeństwu.

— Sommaire du nr. 11 *du Messager de Vienne*: Avis. — Bulletin politique. — Assasinat du czar. — Russie et Pologne. — Revue de la presse. Alexandre III. — Manifeste du nouveau Czar. — Correspondance de Rome. — Les divers attentats contre le Czar. — Réussite de l'emprunt français. — La courtoisie financiere. — Nouvelles.

Sommaire du Supplément: *la Semaine littéraire et économique*: Avis. — Causerie de Paris, par Henry Fouquier. — Vanda, tragédie Serbe de Mathias Ban, par B. Wołowski. — Causerie théatrale: Jean Baudry, au Stadttheatre, par Auguste Dietrich. — Comte Brühl, roman historique, par J. I. Kraszewski. (Suite.) — Causerie littéraire par A. D. — Echos de partout. — Partie financière et économique, par S. Sigismondi. — Cours de la Bourse.

Biuro redakcji w Wiedniu: Getreidemarkt, 11.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Czas dopiero dzisiaj składa dłonie do oklasków na cześć listu Wielopolskiego. Doskonałą jest przytem taktyka, jaką się w tej mierze posługuje. Jak wiadomo, listu dotąd nie podał w całości. Jednakże widząc, jakie ten list wywołał wszędzie oburzenie, odważył się przytoczyć cały artykuł *Kurjera Warszawskiego*, który i my podaliśmy przed paru dniami. Miało to niby dowodzić, że *Czas* zgadza się na krytykę *Kurjera*; gdyby bowiem nie zgadzał się, byłby dodał od siebie jakąś uwagę. Ale w parę dni potem musiał on otrzymać wymówkę od stańczyków warszawskich za zdradę wspólnej sprawy. Bo dzisiaj umieszcza list z Warszawy, w którym Wielopolski wyniesiony jest pod niebiosa za swój list do Katkowa, a ta część prasy warszawskiej, która odważyła się przeciw temu listowi wystąpić (a więc *Kur. Warsz.*, *Nowiny* i *Gaz. Polska*) zmieszana jest z błotem. Część tego błota spada naturalnie i na *Czas* za to, że krytykę *Kurjera Warsz.* powtórzył. Nam się zdaje, że tylko do niego ono przylepnie.

Żeby jednak dać jeszcze poznać czytelnikom naszym jakiej jest barwy filia warszawska stańczyków krakowskich (*notabene*, jeżeli rzeczywiście list pochodzi z Warszawy, a nie w Krakowie został ułożony), przytoczymy jeden ustęp z tego listu:

„U nas w rozmaitych warstwach społeczeństwa ogólnie przykre zrobiło wrażenie ostatnie postąpienie Koła polskiego i Smolki wobec wypadków petersburgskich. Z takiego niepolitycznego beztaktownego działania okazuje się, że pomimo kilkunastu lat życia autonomicznego, pomimo kształcenia się parlamentarnego na sejmach we Lwowie i w Wiedniu, w obu Izbach mężowie stanu galicyjscy nie doróśli jeszcze do dojrzałości politycznej; z tego ostatniego faktu sądzićby wypadało, że chyba w Galicji ludzie rodzą się bez komórki mózgowej zmysłu politycznego, i że nie jest im dane dosięgnąć kiedykolwiek pożądanej w tym względzie dojrzałości".

* *

Wiedeń d. 4. kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Projekt ustawy o rencie 50-milionowej przyjęto w trzeciem czytaniu. Następuje sprawa wyboru p. Puzyny. Sprawozdawca większości komisyjnej, dr. Jul. Czerkawski wnosi uznanie wyboru za ważny, sprawozdawca mniejszości zaś Weeber wnosi unieważnienie wraz z rezolucją (ob. „Lwów".) Kowalski zbija obszernie wniosek większości. — Komisarz rządowy Kubin oświadcza: Na podstawie istniejącego materjału rząd nie może potępić tej sprawy, ani też specjalnie za dowiedzioną uznać winę żandarma Lihoty, który jakoby w mowie swojej terroryzował wyborców. — Menger i Weeber przemawiają w duchu wniosku mniejszości. W końcu p. J. Czerkawski zbił wywody mowców mniejszości, a Izba w imiennem głosowaniu 151 głosami przeciw 119 wybór Puzyny zatwierdziła.

Weeber i tow. (centraliści) interpelują rząd: jak rząd pogodzi z ustawą zasadniczą o władzy sędziowskiej, ostatnie oświadczenie ministra sprawiedliwości (w odpowiedzi na interpelację słowieńską), że ministerjum sprawiedliwości zrobi użytek ze swego prawa nadzoru w kwestji okólników językowych.

Następne posiedzenie jutro.

Budapeszt d. 4. kwietnia. Izba posłów przyjęła w rozprawie ogólnej projekt ustawy o regulacji podatku gruntowego.

Berlin d. 4. kwietnia. Parlament uchwalił znany wniosek Windhorsta w sprawie królobójstwa wszystkiemi głosami przeciw trzem. Socjaliści wstrzymali się od głosowania. Windhorst podniósł, że wniosek jego ma dać tylko podstawę do porozumienia się rządów; nie zamierza on bynajmniej ograniczyć prawa asylu, tylko idzie tu o to, aby morderstwo nie znajdowało ochrony lub ułatwienia. Postanowienie to, będzie miało tem większą wagę, jeżeli wyjdzie nie z góry od władz rządzących, lecz od reprezentantów narodu niemieckiego.

Rzym d. 4. kwietnia. Jenerał Ferrero mianowany został ministrem wojny.

Paryż d. 4. kwietnia. „Temps" otrzymuje depesze z Tunisu: „Tunetański Kaid Hassuna zgromadził 1. b. m. 3.000 ludzi, którzy pod pozorem konferowania, chcieli zaskoczyć francuzkiego komendanta w okręgu Soukhara, tenże jednak powiadomiony na czas, cofnął się. Przez Getmę przeszło trzy pułki udając się ku granicy."

W Tulonie uzbrajają trzy wielkie parowce przewozowe, które mają zabrać węgla na miesiąc a żywności na 25 dni, i 10.000 racyj. Statek Tourwille odpływa dzisiaj z przyborami polowemi dla 40 oficerów.

Bukareszt d. 4. kwietnia. Minister spraw zewnętrznych, uwiadomił senat, że król otrzymał powinszowanie od rządu francuzkiego z powodu ogłoszenia Rumunii królestwem.

Paryż d. 4. kwietnia. Ajencja Havasa nie podaje dzisiaj nic nowego z nad granicy tunetańskiej. Wnoszą z przybycia do Bengazi wyprawy włoskiej pod wodzą kapitana Camperio, równie jak i ze sondowania ostatniemi czasy portu Bengazi przez kapitana Bottiglia, że Włosi stanowczo zamierzają usadowić się w Cyrenaice.

Paryż d. 4. kwietnia. Minister Farre potwierdza w Izbie, że u granicy Tunisu była potyczka trwająca 11 godzin, w której 4 Francuzów poległo a 6 było rannych. Rząd poczynił potrzebne kroki, żeby módz z całą surowością wystąpić.

Belgrad d. 4. kwietnia. Skupczynie przedłożony budżet wszystkich przychodów, wynosi 25 milionów, rozchodu, włącznie ze subwencją dla kolei, 24,766.745 dinarów.

Paryż d. 5. kwietnia. Zapewniają, że stojące w Marsylii i Montpellier korpusy armii mają być niebawem zmobilizowane, aby być w pogotowiu odpłynięcia do Algieru na miejsce tych wojsk, które na granicę Tunisu wysłane zostały.

Londyn dnia 5. kwietnia. Władza odmówiła wypuszczenia Mosta za kaucją z powodu ciężkości zbrodni, o którą jest oskarżony.

Londyn d. 5. kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Gladstone przedkłada budżet, preliminujący rozchód na 84,705.000 fnt. szt. a przychód na 85,990.000 fnt. szt. Zarazem proponuje Gladstone zmianę niektórych podatków, mianowicie zniżenie podatku dochodowego o 1 penny. Rezolucję tę przyjęto. Rozprawa budżetowa później się odbędzie. — Harcourt oświadcza, że wytoczony Mostowi proces nie jest polityczny, ale kryminalny; morderstwo i zachęcanie do morderstwa, czy to przeciw monarchom, czy przeciw osobom prywatnym wymierzone, jest według ustaw angielskich zbrodnią; a cudzoziemcy podlegają ustawom tak samo jak krajowcy.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Wiedeń dnia 4. kwietnia. Dzisiaj wręczył burmistrz Newald jeden egzemplarz dzieła, przedstawiającego pochód w 25-letnią rocznicę zaślubin cesarza, przyczem wyraził cesarz swoją radość, że ślub następcy tronu stał się możliwym w miesiącu maju.

Londyn dnia 4. kwietnia. Standard dowiaduje się, że gabinet naradzał się w sobotę nad kwestją, w jaki sposób zawiadomić Grecję o przyjęciu przez siebie propozycji tureckich. Gabinet angielski powziął w tym względzie to samo postanowienie co i inne mocarstwa; będzie tedy prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia Grecji doręczony dokument internacjonalny, mający ten sam walor co identyczna nota.

Dublin d. 4. kwietnia. W Glocher, w hrabstwie Mayo zaszło w sobotę starcie, między ludnością a policją, przyczem ta ostatnia dała ognia. Zginęło stąd trzy osoby, a 32 osób rannych, między któremi cztery ciężko ranne.

Przyjechali dnia 5. kwietnia 1881.

HOTEL ZORZA: J. hr. Koziebrodzki z Bukowiny. St. hr. Tarnowski z Śniatynki. M. br. Błażowski z Jasłowic. M. br. Romaszkan ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI: M. hr. Bąkowska z Sądowejwiszni. Dr. M. Frühling z Tarnopola. A. Boloz Antoniewicz z Przemyśla. D. Antoniewicz z Kołomyi. K. Tchorznicki z Krakowa. K. Ofenheim z Dobromila.

HOTEL LANGA: H. hr. Piegłowska z Śniatynki. H. Kremer, M. Bruner, L. Rosenspitz i P. Woydt z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: R. Bartmański z Leszczyny. F. Bieliński z Dobrucowa. J. Teodorowicz z Rusowa.

HOTEL WARSZAWSKI: F. Kislinger z Wierzbian. W. Skrzyński z Krakowa. B. Foland i J. Tatarkiewicz z Warszawy.

HOTEL LAZARUSA: D. Landau i M. Schulmon ze Stanisławowa. D. Katz z Petrowicz. J. Brecher z Czerniowiec. A. Lamur z Sambora. B. Lottringer ze Zborowa. J. Volländer z Tarnopola.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 50 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12. po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 13 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 5. kwietnia.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)				
Kolei galic. Karola Ludwika	273	—	276	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	174	—	177	—
Banku hypot. galic. po 100 zł.	300	—	304	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	255		253	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	100	40	101	40
„ „ „ 4 „ „	93	75	94	75
„ „ „ 5 „ okres.	100	40	101	40
Banku hypot. galic. 6 prct.	103	30	104	30
Listy hipoteczne 5%, wylosowalne z 10% premią	100	75	101	75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102	—	103	25
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	99	25	100	25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101	—	102	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	102	—		—
Losy miasta Krakowa	19	50	21	—
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	44	5	54
„ cesarski	5	46	5	56
Napoleondor	9	24	9	34
Półimperjał rosyjski	9	48	9	60
Rubel rosyjski srebrny	1	50	1	65
„ „ papierowy	1	19	1	21
100 marek niemieckich	56	95	57	60
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 4. kwietnia 1881.

godzina 2 minut 35 popołudniu.

Losy kredytowe	182.25	Węgier. kred. ak.	265.75
Anglo-austr.	128 50	Unionsbank	129.50
Kolej Kar. Lud.	272 50	Nordbahn	231.50
Kolej Połud.	112 75	Kolej Alföld.	163 25
Kolej Elżbiety	208.25	Kolej Lw.-czer.	175.75
Węg. Nordostb.	158 25	Wied. Comunal.	121.50
Węg. obl. p. w zł.	90.—	Galic. indemniz.	99.50
Węg. kolej zach.	164 —	Kolej siedmiog.	109.—
Renta węg. 6%	114 60	Losy tureckie	24.25
Bankverein	129.—	Ros. rubel pap.	1.20 1/4
Losy węgier.	116 —	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: słabsze.

Wiedeń, d. 5. kwietnia.

godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredytowe	297.20	Anglo-austrjac.	129.60
Kolei Kar. Lud.	274 —	Kolej Połudn.	112.50
Unionsbank	129.50	Napoleondor	9 27 1/2
Rosyj. banknoty	1 20	Usposobienie: brd silne	

Berlin, d. 4. kwietnia.

godzina 5 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank.	210.20	Akcje kredyt.	519.—
Lombardy	197.—	Galicyjskie	119.25
Kolei Rumuń.	67 25	Austr. bankn.	174.60

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	100 —	100 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	94 —	94 50

Lwów, dnia 5. kwietnia 1881.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Prospekt na czasopismo miesięczne pod tytułem: **Przewodnik gimnastyczny.**

Na ŚWIĘTA
WINA
z najsławniejszych piwnic i własnego pielęgnowania różnorodne, białe i czerwone, a mianowicie:

Zieleniaki po ct. 80, i zł. 1 i 1.20 fl.
Maszlacze po zł. 1.40, 1.60 i 1.80 fl.
Tokajskie po zł. 2, 2.40, 3.50 i 5 fl.
Austrjackie po ct. 60, 70, 90 i zł. 1 fl.
Reńskie po zł. 1.60, 2 i 2.80 flaszka.
Szampańskie po zł. 3. 4.40 i 5 fl.
Staropolski **miód** sycony po c. 80 i zł. 1.20.
Porter angielski, koniak stary i różne Likwory i Rosolisy gdańskie i łańcuckie poleca handel 2192 1—5

St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku, l. 42.

500
pięknych, udałych papierosów w godzinie zrobić można z łatwością za pomocą mojej, w c. k. fabrykach tytoniu używanej

CYGARETOWEJ
maszynki do napełniania

z metalu, czysto wykonanej w 3 objętościach: na cienkie, średnie, grube, bez różnicy, za sztukę wraz z przepisem użycia po 65 ct.

Moje papierosowe tutki, także w trzech objętościach, tylko z prawdziwego, francuskiego, bezwonnego papieru **Le Hublon** kosztują:
Bez munsztuczków. gładkie, za 1000 sztuk . . zł. —.50
Bez munsztuczków z drukiem złotym za 1000 sztuk zł. 1.10
Z munsztuczkami gładkie, karton 500 sztuk . zł. 1.05
Z munsztuczkami z drukiem złotym karton 500 sztuk zł. 1.50
Listowne zlecenia za zaliczeniem lub nadesłaniem należytości. Odbiorcom en gros rabat. 1970 1—10
W imieniu składu francuskiego papieru cygaretowego i maszynek *Cawley & Henry w Paryżu*

Albert Wlach,
Wiedeń II. Praterstrasse Nr. 18, *róg Asperngasse, hotel Europa.*

Prima
płyn wyśmienity ku nadaniu włosom wypłowiałym lub zsiwiałym pierwotną barwę, wyrobu A. Vogel w Wiedniu znajduje się na składzie w Aptece pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we LWOWIE
cena flaszki 2 złr.



Płeć.
Jednym z głównych warunków piękności jest płeć. Nawet mniej foremna twarz może nas zachwycić, jeżeli znajdujemy płeć bez zarzutu. Ale także najregularniejsza piękność dopiero wtedy zasługuje sobie na pochwałę, jeżeli będzie czystą, lśniącą i młodzieńczo świeżej płci. Liczne środki paň nie może mieć pretensji do piękności, jeżeli płeć jej nie podtrzymuje. Ażeby sobie piękną i świeżą płeć aż do późnej starości zapewnić, należy używać, przez wielu znakomitych lekarzy, jak to prof. Freiherr w Londynie, prof. Raspi, dr. Jüngera, dr. Baudnitza polecony, od 14 lat z nadzwyczajnym skutkiem przez tysiące używany **balsam brzozowy Langiela.** Ten ulubiony kosmetyk usuwa w skutek szkodliwego bielidła, namiętności, lub z powodu innych przyczyn skrzydlą płeć, a nawet w skutek ospy oszpeconą twarz przywraca do zupełnej gładkości. Czyni świeżą i szczytną skórę znowu świeżą i gładką i nadaje jej przyjemny koloryt, na co głównie starsze panie i panowie uwagę zwracają. Ze wszystkich **Langiela** balsamu brzozowego niema lepszego i niezawodniejszego środka na upiększenie i konserwowanie twarzy, stwierdzili ci, którzy takowy używali. Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct. — We Lwowie do nabycia w apt. **Zygm. Ruckera.** 2010 1—?

Ważne! Nowość!
Praktyczne i niezbędne dla każdego są
Najnowsze patentowane GUZIKI do spodni
które **bez igły i bez nici** z łatwością i trwale przymocować się dają. Cena tuzina w pudełku 25 ct. Jedynie do nabycia w magazynie **Henryka Frista w Krakowie ul. św. Jana 36.** Za nadesłaniem 30 ct. za przekazem albo w markach poczt. wysyłam franko. 1835 3—3

Woda i Pudry do zębów
Dr. PIERRE
z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na placu pery w Paryżu.
MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 1891 2—24

MARIENBAD w CZECHACH.
Stacja kolei cesarza Franciszka Józefa, położony w okolonej lesistemi górami, tylko ku południowi otwartej dolinie, uzbrojone w cieniste miejsca, pyszne, na mile długie promenady przez górzyste las bukowy, z 2 obszernemi zakładami kąpielowemi wód mineralnych, błotnych i gazowych, i 7 źródłami leczącemi. Jednem słowem, reprezentuje to zdrojowisko wód lecznicze, zimną, alkaliczno-solną.

Źródło **Kreuzbrunn i Ferdinandsbrunn,** najsilniejsze ze wszystkich znanych źródeł, zawierających najwięcej soli glauberskiej, okazały się jako niezawodnie leczące rozmaite przypadłości chorób organów trawienia, organów moczowych, kobiecych organów płciowych, w cierpieniach krytycznych lat, przeciw zwichnięciom organów odżywienia, a to: przeciw gościowi, zbytniej tuszy, cukrzycy i t. p.

Źródło **Waldquelle** pomaga na chronic. cierpienia organów oddechowych.
Źródło **Rudolfsquelle** działa szczególnie leczące przeciw chronicznym katarom przewodu moczowego i t. p. Źródła **Ambrożego i Karoliny** zawierają w sobie leczniczą wodę żelazistą. Kąpiele mułowe Marienbadu są najsilniejszemi ze wszystkich znanych kąpieli mułowych.

Miasto posiada eleganckie urządzone hotele i domy mieszkalne, w miejscu znajduje się pocztowy, telegraficzny i ciowy, bogata czytelnia. Dziennie dają koncerta kapela zakładowa, często jane koncerty, bale, zabawy i przedstawienia teatralne. Kościół katolicki, ewangielicki i anglikański (także ruski i szwedzkie nabożeństwo) i synagoga.

Otwarcie sezonu od 1. maja do końca września. Roczny ruch gości 12.000 osób (nie licząc turystów i przejezdnych). Wszystkie obce wody mineralne na składach. Wysyłka wód mineralnych odbywa się bez zakłócenia zimą w okresie w butelkach. Wyciągi soli Marienbadu wody mineralnej, Źródło do kąpieli ½ litra, soli źródlanej i t. d. i jeżeli wyrabiane pastylki i sól, załatwia **Inspekcja źródeł,** u której, jakoteż w składach naby można gratis prospekty wód. 2017 1—3

Burmistrz. — Inspekcja źródeł w MARIENBAD.
Składy we LWOWIE: u pp. W. Goldbauma, E. Mendrochowicza.

Nakładem księgarni
J. A. PELARA
w Rzeszowie,
wyszły i są po wszystkich księgarniach do nabycia
DOKŁADNE
WSKAZÓWKI
do najłatwiejszego prowadzenia reklamacji przeciw wynikom pomiarcwym i szacunkowym przy regulacji podatku gruntowego z dołączeniem taryfy klasyfikacyjnej czystego dochodu z jednego morga gruntu dla Galicji z Wielkiem księstwem Krakowskiem według uchwały centralnej komisji regulacji podatku grunt. dla rejonu Lwów, Kraków, Tarnopol przez urzędnika fachowego w tym zawodzie. 1845 1—3

Cena 40 centów.
Wszystkie druki do reklamacji potrzebne są tamże do nabycia.

Notarjusz **Ignacy Kraus** w Sokalu, poszukuje 2338 2—3
praktykanta
prawnika. Z posadą tą połączone jest adjutum 300—500 złr., w miarę tego, o ile kandydat w praktyce jest zaawansowany. Pismo ładne stanowi także zaletę. Zgłoszenia przyjmują się do końca kwietnia.

2294 3—12
Cukiernia Müllera
plac Marjacki,
½ kilo 12 gatun. karmelków 80 ct. Najwyb. pomadki zł. 1.50. **Owoce** południowe zł. 2. „ CZEKOLADKI Mas. zł. 2.
Najłm. **kawa, herbata i czekolada.**

BELKI
z rusztowań.
w długościach 2, 3, 4 i 5 metrów, grube od 15 do 20 cetm. są po nizkich cenach na placu budowy gmachu sejmowego do nabycia.
Bliższe szczegóły w nowym gmachu sejmowym na 2giem piętrze w biurze przedsiębiorstwa budowy. 2317 1—3

Zmiana lokalu.
Leopold Warchałowski
budowniczy z upoważnieniem władz rządu zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy.
Wykonuje wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące, przyjmuje przewodzenie robót tak w mieście Lwowie jakoteż i na prowincji. 2290 12—30
Zamówienia przyjmuje Plac Kapitulny l. 1. I. piętro. **Lwów.**

Magazyn
HENRYKA SCHWARZA
w Krakowie
ul. Grodzka, 88,
poleca swe SKŁADY komisowe:
Płótna, stołowej bielizny, chustek i t. p.
Perkali białych na koszule, prześcieradła, poszewki i t. p.
Podszewek bawełnianych, dla zakładów krawieckich.
Kołder i Sukna ze Sławuty.
W końcu:
Ajencję Farbierni Spindlera **w Berlinie.** 2326 1—6
Ceny fabryczne.

W dobrach **Olejowie**



jest czwórka szpakowatych
koni
czteroletnich, ujeżdżonych i spokojnych, 15tej i ćwierć miary, do sprzedania. Poczta Olejów, dworzec Zborów. 2345 1—5

Hotel „Kaiserin Elisabeth"
2109 **we Wiedniu,** 1—12
położony w centrum wewnętrznego miasta, w pobliskości Graben, Stefansplatz, wielkiej opery, teatru miejskiego i t. d., poleca elegancko urządzone apartamenta, tudzież pojedyncze pokoje od 1 złr. i wyżej [pensjony]. Wyborna restauracja po nader umiarkowanych cenach.
Ferd. Heger. utrzymujący Hotel.

DOM
1piętrowy pod l. 42 przy ulicy Janowskiej wraz z ogrodami i 3 morgami gruntu jest do sprzedania. 2333 2—3

TUTKI CYGARETOWE
z najlepszego papieru francuskiego wyrabia od kilku lat istniejąca fabryka tutek
J. Ptaszyńskiej
przedtem **Erazma Ptaszyńskiego,** Lwów, ulica Halicka, l. 3, I. piętro.
Cena tutek z kartonami: Nr. 1, 2, 3 i 4 za 1000 sztuk od zł. 1.10 do 1.40; Nr. 5, 6, 7 i 8 każdy po 10 ct. wyżej na 1.000.
Te same złocone lub czarno litografowane o 10 ct. wyżej na 1.000 sztuk.
Maszynki do robienia cygar są na składzie.
Zamówienia wysyłają się jak najspieszniej:
Adres: **T. Ptaszyński,** ulica **Halicka,** liczba 3, I. piętro.

Dla kościołów i cerkwi.
Kwiaty do świec para od cent. 35 do złr. 1.50.
Bukiety wazonowe na ołtarz para od zł. 3, 4, 5 do 8 i wyżej
poleca *fabryczny skład świec* **F. SCHUBUTHA i Syna** we LWOWIE Rynek l. 45.

Zarząd
zakładu kąpielowego
wód siarczanych
w **Pustomytach**
poszukuje
dobrego kuchmistrza
[z własnem stołowem i kuchennem naczyniem] celem oddania mu restauracji.
Otwarcie sezonu 15. maja.
Bliższe szczegóły u właściciela we Lwowie, Hotel Langa. 2319 2 4

Nakładem Juliusza Wildta w Krakowie wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach dziełko p. t.



PASYANSE
czyli
zabawy w karty tak dla pojedyńczych osób jak dla towarzystwa z rycinami.

Zawiera w sobie 11 pasyansów kartami pikietowemi, 19 jedną talią kart wistowych, 44 dwoma taliami takichże kart, 8 pasyanse we dwie osoby i 8 sztuki w karty mogące zaciekawić i matematyka.
Cena 1 zł. 20 ct. w ozdobnej oprawie 2 zł.
Na zamówienia wprost do mnie uczynione za przekazem pocztowym posyłam franco.
1758 4—4 **Juliusz Wildt** księgarz w Krakowie.

Zakład zdrojowo-kąpielowy
w Szczawnicy
rozpoczął już wysyłkę tutejszych wód mineralnych i sprzedaje takowe:

skrzynię o 40 flaszkach za zapłatą w miejscu . zł. 8.—
„ 20 „ „ „ „ . „ 4.25

Przy większych zamówieniach udziela odpowiedniej zniżki przesyłkę uskutecznia natychmiast.

Listy z zamówieniami przesyłać należy **do Zarządu Zakładu zdrojowego w Szczawnicy.**
1787 3-3

Gdy od roku 1881 wszystkie
20 złr. losy miejskie rocznie tylko 1 ciągnienie **Solnogrodzkie zaś 2 ciągnienia mają,**
jedyne 2298 5—15
Losy lublańskie
z główną wygraną zł. 30000, 20000 i 15000, a najniż. wygraną 20 złr.
mają rocznie 3 ciągnienia.
Najbliższe ciągnienie 2. maja z główną **wygraną 20.000 złr.**
Orygin. losy po kursie dziennym 24 złr., a kwity poborowe za spłatą 5 złr. i w 4 kwartalnych ratach po 5 złr. sprzedaje
12 **Wiedeń,** Rothenthurmstr. **FORTUNA** **Wiedeń,** Rothenthurmstr. 12
ERNST KLINGSTEIN.

Uwiadomienie.
Spółka handlowa Orient
przeniosła z dniem 1. kwietnia b. r. 2319 2—3
KANTOR SWÓJ
do domu ks. Sanguszków, ulica Jagiellońska, l. 5, naprzeciwko dawnego lokalu.

FABRYKA
Woreczków papierowych
F. Zagorskiego
WE LWOWIE
ul. Jagiellońska l. 15.
poleca przy nadchodzących świętach wielkanocnych Handlom kolonialnym, Składom mącznym itp.
Woreczki papierowe
wszelkich rozmiarów zawsze w wielkim zapasie utrzymywane, po cenach hurtownych.

Rodowita Niemka
posiadająca język francuski i biegłość w muzyce, może wykazać się świadectwami poszukuje umieszczenia w kraju lub za granicą. Także egzaminowana profesorka wydziałowa posiadająca język francuski i muzykę poszukuje prywatnego umieszczenia. Bliższa wiadomość w biurze pani Witoszyńskiej Rynek l. 28.

W Przemyślanach
jest z wolnej ręki do sprzedania **nowo wybudowany budynek,** 3½ piętrowy na młyn parowy, z ogrodem 1½ morgowym i studnią na podwórzu. Budynek ten można także zamienić na mieszkalny o 36 wygodnych pokojach a szczególnie na umieszczenie urzędów, lub na fabrykę zapałek, z powodu taniego drzewa w tamtej okolicy. Bliższych szczegółów udziela lekarz Sternberg w Przemyślanach, albo lekarz Fuchs w Tarnopolu.
2348 1—1

Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie
utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 2173 1—?
Domowe apteczki
homeopatyczne
dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

W chorobliwych wypadkach braku menstruacji, w upławach, niedokrewności, w niektórych wypadkach niepłodności, w osłabieniu nerwowem i t. p., tudzież w słabościach wenerycznych i skórnych, udziela skutecznej rady pod najściślejszą dyskrecją
Specjalista chorób tajemniczych i skórnych, praktyczny lekarz wszech-medycyny
J. Kurpiel
przy ulicy Wałowej, liczba 3, I. piętro, w godzinach od 9tej do 1szej przed, i od 2giej do 5tej po południu.
Wchód i wychód tudzież czekalnie separowane. 2172 2—?
Chorym życzącym sobie pomocy i dyskrecjonalnego pobytu podczas słabości, udziela pomieszkania u siebie.
Zamiejscowym odpowiada listownie i wysyła lekarstwa.

Mieszanka traw
z folwarku Dublańskiego,
złożona z nasion ze zbioru roku 1880, z najlepszych gatunków traw pastewnych i koniczyny, polecana bardzo do zasiania pastwisk kilkuletnich, jakoteż łąk nowych, — powierzona na skład komisowy do rozsprzedaży 50 kilog. po 30 złr.,
do Składu Nasion
J. STACHIEWICZA
we Lwowie, plac Marjacki, liczba 11,
Na morg wysiewa się 15 kilogramów. Za siłę kiełkowania poręcza Administracja folwarku Dublańskiego.
Oraz poleca **KARTOFLE SNOWFLOCKE** amerykańskie (Schnee-Flockl), stołowe, białe, bardzo mączne, 100 kilo po 10 złr. 2325 1 8

SŁABOŚCI PIERSIOWE
SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.
Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Z. Rucker i o Beisera.

Wynaleziona w r. 1856 i fabrykowana
Massa do wania frotero-posadzki,
jest nie prześcignionym w dopozadce tak z miękkiego jak i twardego drzewa, tak nowej, a podług życzenia pięknej i trwały polor nadać.
broci i najtańszém środkiem: jak i twardego drzewa, stare kolorowy lub bezbarwny nabłyszczy.
O. T. Winckler, Lwów.

Całkiem świeży transport
Amerykańskich prawdziwych jabłek obieranych suszonych, do wszelkich legumin lub kompotów, jako najlepszy i najtańszy artykuł dotychczas znany 1 kgr. po złr. 1.30. 2330 2—3
Wyśmienitą prawdziwą bryndzę węgierską 1 kgr. po 80 ct.
Świece prawdz. stear. 1 ft. w. w.=560 gr. 58 ct., 1 kgr.=500 gr. 52 ct.
Pieczywo, Suchary dla psów z ekstraktów mięsnych się składające, jako najlepszy i najpożywniejszy pokarm dla wszystkich zwierząt domowych, 1 kgr. w tabliczkach po 24 ct, — poleca Handel hurtowny
O. T. WINCKLERA, Lwów, Dom Narodny.

AU PETIT ST. THOMAS
Rue de Bac — Paris
Les GRANDS MAGASINS DU PETIT S^T THOMAS
najdawniejsze w Paryżu mają zaszczyt donieść Szanownym Damom iż ***Katalog Nowości*** na sezon letni 1881 wyszedł z druku.

Album to, zawierające w sobie ostatnie mody paryzkie, wysłane zostanie ***Gratis i Franco*** wszystkim osobom, które takowego przez listy frankowane zażądają. 1891 2—3

Obstalunki 25 franków wynoszące ekspedjowane bywają franko porta i cła, za doliczeniem 10prct. do rachunku, do całych Niemiec.

Dotąd nie przewyższony.



W. MAAGERA
c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy, czyszczony
TRAN Z WĄTROBY
preparowany przez **Wilhelma Maager** we Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia** także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek*] przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom,** ostudom, **czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom** itp. **Flaszka** po 1 zł. w moim składzie fabrycznym: **Wien, Heumarkt Nr. 3**] lub w najznaczniejszych aptekach i handlach korzennych w monarchii. 1053 5—?

We **Lwowie** u Piotra Mikolascha J. Beisera, Z. Ruckera, apt., H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, apt., St. Markiewicza, W. Marszałkiewicza, K. Klimowicza, K. Bałłabana, *Baranów*: J. Fraenkla, kup., *Bochnia*: F. Reiss apt., w *Bolszowcach* M. Schenkelbach kup., *Brody*: Ed. Liszka, K. B. Witosławski apt. i E. Grinspan apt., *Brzeżany*: W. Kordecki apt., J. Margulies, B. Fadenhecht, kupcy. *Budzanów*: D. Jasiński apt. *Czortków*: L. Nos wdowa apt.. Markus Brennholz, kupiec. *Drohobycz*: L. Dobrzyniecki, H. Blumenfeld apt. *Dzików*: Chawe Glanz kupiec. *Horodenka*: M. Aksentowicz, apt., S.B. Offenberger, kupcy. *Jarosław*: J. Rohm apt. *Jaworów*: L. Lachowicz apt. *Kałusz*: Eisig Bienenfeld, Kiwa Littmann kup. *Kołomyja*: Dawid Kramer, M. Bolchower J. S. Friedmann, Hersch Chayes, Sam. Hermann, St. Berezuicki kup., Ab. Dawid Landesberg kup., *Kopyczyńce*: J. Markiewicz kup. *Kossów*: Markus Kamil, E. Litman, kup. *Kraków*: J, Trauczyński, W. Redyk, F. Gralewski, K. Wiszniewski, E. Radler apt., Jan Janiga, St. Feintuch kup. *Podgórze*: J. Skakalski apt. *Krakowiec*: J. Wł. Łobos apt. *Kutty*: Alter Sckler, Leib Kahlmann, A. H. Weiser, M. Regenbogen kup. *Lutowiska*: Moses Majer Schmerler. *Mikulińce*: St. Miedlicki apt., Leiser Morgenstern kupiec. *Mościska*; S. Eisenberg kupiec. *Myślenice*: Mosel Guttmann kupiec. *Nowy Sącz* Karol Laur kupiec. *Oświęcim*: J. Grzesicki apt. *Przemyśl*: M. Kozłowski, Sam. Baran, M. Krug, S. Syrop, A. Rabinowicz kup. *Przemyślany*: E. Baranowski apt. *Radowce*: C. Alth, J. Rossignan, Decano apt. *Radymno*: M. Smychowski apt. *Rostoki*: K. Scheinhorn kup. *Rzeszów*; A. Karpiński apt., J. Schaitter i Sp., kup. *Sambor*: J. Aleksiewicz apt., Ant. Kromer, B. Żuławski kup., S. Schneid kup. *Sieniawa*: Chaim Rette, Chaskel Teitelbaum, kupiec. *Skała*: J. Weidberg, kup. *Śniatyn*: Ed. Böhm kup. *Sokal*; W. Semetkowski kup. *Stanisławów*: J. Macura, A.Beill apt., Kalman Jonas, Chaim Halpern, Noschim Halpern, Efr. Wagelstein kup., Wilhelm Waldeck kup. *Strzeliska nowe*: Osias Henne kup. *Suczawa*; J. Jachor apt., Berl Terker kup. *Tarnopol*: F. Jamrógiewicz apt. A. Buchelt apt., A. Morawetza spadkob. i Karol Fr. Popowicz kup. *Tarnów*: L. Chodacki apt., H. Wittmajer, W. Müldneri Sp., F. Leszczyński, *Trembowla*: St. Lipnicki apt. *Wieliczka*: F. Bruno Mieczyński apt. *Wiśnicz*: J. Kubickiego wdowa, H. Markiewicz apt.. Izyder Kanner kup. *Załośce*: M. S. Moszczysker kup. *Zbaraż*: Sindel-Segal kup. *Złoczów*: Jos. Gold kup. *Żurawno*; L. Postępski apt. *Żywiec* A. Heczko & Gołecki, A. Blumenthal aptekarz.

*) W najnowszych czasach napełniają do trójkątnych flaszek niektóre handle zwykły i nieczyszczony tran i sprzedają takowy publiczności jako prawdziwy i czyszczony tran z dorszcha, wyrobu Maagera. Ażeby zapobiedz tym oszustwom, upraszam się tylko te flaszki jako prawdziwym tranem wyrobu Maagera napełnione uważać, które na flaszce mają etykietę, kapslę na korku i przepis użycia z nazwiskiem Maagor.

**] Tamże znajduje się główny skład dla austro-węgier. monarchii bandażów weginowych rodzaju potrzeb z fabryki w Schaffhausen, z fabryki Sozodont, Hall Ruclke New-Jork i z fabryki legumin Hartenstein & Co. w Chemntz.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman   Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański.   Z drukarni „Gaz. Nar.".